

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter.

II Narodowy bieg naprzelaj o puchar „Stadjonu“ zgromadził 103 zawodników z całej Polski.

Fot. na kliszy „Alfa“



Już wioślarze wypłynęli na szerokie wody...

Fot. na kliszy „Alfa”

Przysposobienie Wojskowe — Wychowanie Fizyczne — Sport

Każdy z nas niejednokrotnie zastanawiał się nad powyższymi definicjami. Niejednokrotnie nie był pewny, której dziedzinie dać pierwszeństwo. Problem ten po dziś dzień przechodzi w życiu państwowym, społecznym i towarzyskim koleje ewolucyjne.

Z radością musimy jednak przyznać, że okres obecny jest przełomowym, i że zbliżamy się do chwili, w której nastąpi ścisły podział pracy pomiędzy czynnikami rządowymi, społecznymi i prywatnymi.

Dotychczas strona fizyczna naszego życia była powikłana węzłem gordyjskim. Utworzony już i do życia powołany Państwowy Urząd Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego ma za zadanie rozciąć raz na zawsze tego węzła.

Sama nazwa Urzędu wskazuje, jakimi sprawami będzie kierowało Państwo.

Nie jeden z nas jednak może zapytać, a jakież stosunek Państwa będzie do sportu? Odpowiedź będzie prosta — dziedzinę sportową pozostawia Państwo związkom i zrzeszeniom sportowym.

Historja uczy, że w najdawniejszych czasach obywatele kraju, chcąc bronić przed wrogiem swoich granic i wolności, doskonalili się w sztuce wojennej i władaniu bronią.

Walczone z bliska — o zwycięstwie decydowała siła, wytrwałość i zręczność osobista. Pierwszorzędną te zalety fizyczne zdobyć można było tylko przez racjonalne pielęgnowanie ciała i wychowanie fizyczne.

Sprawność fizyczną poznawano w popisach i zawodach, które były niczem innym, jak walką o pierwszeństwo, o lepszą lokatę w nauce szkolnej, w egzaminie końcowym.

Posiadamy już obecnie ustawowy przymus nauczania, będziemy mieli również ustawę o wychowaniu fizycznym.

Podobnie jak nie mamy ustawy przymusowej w stosunku do wiedzy i literatury, tak też nie możemy jej mieć i nie będziemy jej mieli w dziedzinie sportów.

Wiedza i literatura jest rywalizacją umysłów i dążeniem do jej doskonałości. — Sporty są rywalizacją zdrowia i sił, a zarazem jedynym sposobem do osiągnięcia doskonałości w dziedzinie wychowania fizycznego.

Musimy więc dążyć, ażeby wszystkie te trzy problemy znalazły racjonalny sposób rozwiązania i opieki ze strony władz i społeczeństwa, ażeby żaden dział nie wkraczał w kompetencje drugiego przez pomieszanie pojęć i zadań.

Nie możemy bowiem żadną miarą z przysposobienia wojskowego uczynić wychowania fizycznego, zaś z wychowania fizycznego sportu.

Wszystkie te jednak dziedziny stanowią i stanowić powinny w naszych pojęciach pewną przyczynową całość, od której zależy ideał pożytecznego obywatela kraju.

Dlatego naszym hasłem pozostanie — Przysposobienie Wojskowe — Wychowanie fizyczne — Sport.

NA MARGINESIE ROZŁAMU

Oderwanie się od PZPN. czołowych klubów polskich i utworzenie przez nich „Ligi”, powstała pomiędzy obu obozami wojna. zaciekawiają niezmiennie polski świat sportowy.

Ponieważ sport nasz stoi jeszcze poniekąd pod znakiem piłki nożnej — wydarzenie wyżej wspomniane nadługo pozostanie najaktualniejszym tematem rozmów i artykułów, najważniejszą sprawą, której te czy inne załatwienie wpłynie poważnie na całokształt życia sportowego.

Zwolennicy tej czy innej koncepcji, apologety tego, czy innego rozwiązania, wysuwają i wysuwali jeszcze długo będą wszelakie za i przeciw, kierując się względami natury przeróżnej, od ambicji osobistych i klubowych aż do troski o dobro ogólne sportu włącznie.

W dyskusji udziału nie biorąc, pozostając całkowicie na stronie, zachowując absolutną neutralność, nie jeden sportowiec powinien jednak zadać sobie pytanie: dlaczego sprawa „Ligi” wywołuje tyle krzyku, dlaczego wogóle doszło do rozłamu, jakie fakty natury ogólnej spowodowały istniejący stan rzeczy, jakie wnioski nasuwają się uważnemu obserwatorowi, jakie nauki winniśmy z zachodzących wypadków wyciągnąć?

Jakiś wrzód pękl. Trzeba nietylko zagoić ranę, ale i pomyśleć o tem, by uniknąć dolegliwości na przyszłość.

Postaramy się, chociażby szczupłą garstką spostrzeżeń podzielić się z czytelnikiem.

Normalny rozwój sportu idzie w dwóch kierunkach: w szerz i w wyż. Zamiłowania sportowe opanowują coraz liczniejsze warstwy społeczeństwa, ilość adeptów czynnych rośnie wielokrotnie. Z drugiej strony z pośród armii ćwiczących wyłaniają się coraz częściej niezwykłe talenty, które coraz wyżej podnoszą poziom wyczynów rekordowych, coraz dalej odsuwają się od przeciętności.

Kierownicy ruchu, Zarządy Związków i Klubów winny równocześnie troszczyć się o zaspakajanie potrzeb tysięcy tłumów bezimiennych szeregowych sportu, otaczać pieczołowitą opieką pojedyncze „gwiazdy”.

Sport fiński nie byłby wiele wart, gdyby oprócz Nurmiego, biegi uprawiało tylko kilkanaście osób; nie byłby wiele wart również, gdyby posiadał milion biegaczy, pokrywających 10.000 metrów w trzy kwadransy, a nie mógł poszczycić się Nurmim.

Nie można ograniczać się tylko do kierunku „wszerz” i nie wystarcza sztuczne hodowanie garstki „fenomenów”.

W swoim czasie, gdy PZPN-em rządzący „duże” czołowe kluby, z rządów ich były wiecznie niezadowolone Bi C-klasowe. Im wtedy nie odpowiadał PZPN. całą swą uwagę poświęcający reprezentacyjnej jedenastce.

Gdy znowu PZPN. opanowały B i C klasa i w rachubę zaczęły wchodzić tylko interesy 500 małych klubów; w Związku zaczęły się czuć niedobrze te 14, które w szeregach swych grupują elitę polskiego piłkarstwa, których dalsze postępy polityka tylko „wszerz” znacznie utrudnić musiała.

Nic tedy dziwnego, iż wobec nieuwzględnienia ich żądań, odseparowały się i stworzyły osobne ciało zbiorowe, bardziej troszczące się o interesy swoich członków.

Zresztą jasnym jest, iż coraz bujniejszy rozwój życia sportowego wymaga coraz większej decentralizacji. Istnieją już ugrupowania robotnicze, akademickie; zagranicą rozgrywają mistrzostwa międzyuczelniane, międzybankowe, międzymagazynowe, międzyfabryczne, wreszcie w większych miastach — międzydzielnicowe.

Decentralizacja taka niekoniecznie wprowadza dezorganizację. Poszczególne grupy współpracują bądź to na terenie Związku Państwowego, bądź to na terenie Związku Związków Sportowych, zachowując samodzielność tylko w tem, w czem istotnie nie powinny być krępowane.

Tak tedy rozłam w Polskim Związku Piłki Nożnej przedstawia się, nie jako tragiczna katastrofa, a jako incydent nieunikniony, spowodowany tem, iż polska piłka nożna wyrosła ze zbyt ciasnego ubranka.

Jeszcze jeden szczegół ciekawy, PZPN. zawiesił rebelianckie kluby i dyskwalifikował ich Zarządy. Zachodzi teraz pytanie, czy kierownik sekcji pływackiej zbuntowanego klubu x. człowiek, który o piłce nożnej wie tylko tyle, że w jego klubie jacyś kopią, a w dziedzinie pływactwa posiada niezmiernie zasługi — wobec dyskwalifikacji PZPN., zostaje usunięty poza nawias polskiego sportu?

Wobec tego, że, jak wspominałem na początku, sport nasz zaczął się z piłki, członkami PZPN. są nie sekcje footballowe, a same kluby. Jest to błędem organizacyjnym, który należy usunąć.

Duży współczesny klub sportowy jest organizmem skomplikowanym. Niesnaski, którejkolwiek sekcji z swoją władzą przełożoną nie powinny wpływać ujemnie na tok pracy innych.

Spostrzeżenia, wyżej przedstawione, są zaledwie częścią tych, które poczynić można na marginesie naszego piłkarskiego rozłamu. Pozwalają jednak wyprowadzić pewne ogólne wnioski.

A przede wszystkim: w trosce o rozwój sportu, należy koniecznie brać pod uwagę oba jego kierunki: wszerz i wwyż. Dalej: pewna zorganizowanie: decentralizacja jest naturalnym objawem w okresie rozpowszechniania się zainteresowań sportowych. Wreszcie: ramy organizacyjne powinny unikać zbytnej formalistyki; papierki nie powinny nigdy utrudniać realnej produktywności pracy.

Tylko co pisałem, iż polska piłka nożna nie może już się zmieścić w swym starym ubranku. A, że niejedna tylko piłka u nas rośnie a, że niektóre inne dziedziny sportu rozwijają się jeszcze gwałtowniej, z żywiołowym wprost rozmachem — więc nie należy nad drobnymi bądź co bądź sejsjami i trudnościami lamentować, a raczej cieszyć się, iż pewnym stanowczym krokiem dążymy naprzód.

Mamy pewność, iż posuwamy się „per aspera”. Trwajmy w nadziei, iż idziemy „ad astra”.

W. Junosza.

P A R K S O B I E S K I E G O

Gdy bodajże dwa lata temu ważyły się losy parku Sobieskiego — cały światek warszawskiego sportu, za wyjątkiem naturalnie pretendentów do tej siedziby — opowiadział się za oddaniem tego najstarszego ośrodka sportu — Związkowi Polskich Związków Sportowych. W ten sposób, kluby ćwiczące na tem boisku chciały zachować dla siebie prawo korzystania z tego — naówczas jedyne — jako tako zaopatrzonego parku, rozumiejąc, iż zamknięcie Agrykoli dla sportów atletycznych, równałoby się podcięciu bytu i możliwości rozwoju piłki nożnej, lekkiej atletyki, tenisa oraz pomniejszych gier sportowych. W rezultacie wielu starań i wielu zabiegów park oddano w dzierżawę najwyższej magistraturze sportowej polskiej, która obiecywała z parku zrobić rzecz, którąby zasługiwała rzeczywiście na miano parku sportowego.

Od tego czasu minęło — jeśli się nie mylę — dwa lata. Z wielkich planów gospodarzy wyrósł ohydny, drewniany parkan, okalający boisko z trybunami, pomysł, który przy większym zainteresowaniu się sportem ze strony istniejącego wszak towarzystwa ochrony krajoobrazu czy pejzażu — za ścisłości nazwy nie ręczę — nie mógłby być nigdy wcielony w życie. Reszta planów pozostała na papierze i popularna Agrykola niewiele zbliżyła się do typów parku sportowego. Kilka kwietników, kawałek nowego trawnika, trochę piasku, nasypań na powierzchni glinianego boiska, roboty przy oczyszczeniu stawku, poprawa bieżni — oto cały szereg robót gospodarzy, który — chociaż rzeczywiście przeprowadzony, nie zmienił zasadniczego wrażenia, że obszerny park, jak dawniej tak i teraz pozostał w dużej części terenem niewyżytkowanym.

Nie będę tutaj mierzyl napięcia dobrej woli administracji parku, — nie będę wyliczał tych trudności, a często niemożliwości, wobec których zarząd parku wobec braku funduszy, załóżmy w widowiskowej stronie sportu oraz ogólnemu kryzysowi pieniężnemu niejednokrotnie

prawdopodobnie stawał. Być może, — a nawet tak jest na pewno — że ludzie, stojący na czele administracji parku, zrobili w zakresie posiadanych środków, wszystko możliwe (co nie wyklucza omyłek w rodzaju straty pieniędzy na zohydzenie parku parkanem), lecz fakt pozostanie faktem, iż park Sobieskiego w dużej swej części nie odpowiada swemu zadaniu.

A tymczasem sprawa tego terenu staje się znów aktualna, gdyż, jak się dowiadujemy, Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, do której park należy — zwróciła się do ZPZS. z propozycją oddania terenu. W razie przyjęcia propozycji, park prawdopodobnie oddany byłby do rozporządzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, który z kolei należy sądzić — uczyniłby park terenem działalności warszawskiego ośrodka wychowania fizycznego.

Przypatrmy się bliżej tej koncepcji i postarajmy sobie zdać sprawę, czy z tego powodu mamy równie energicznie, jak kilka lat temu — protestować, czy też leży to właśnie w interesie sportu na terenie Warszawy, aby park Sobieskiego zmienił gospodarzy i z pod opieki władz sportowych przeszedł we władanie czynników rządowych.

Zacznijmy od pytania. Czego nam brak w Warszawie? Boisk, boisk, odpowie każdy. Jakich? — Klubowych i treningowych, bez których towarzystwa rozwiązać się nie mogą, oraz reprezentacyjnych, niezbędnych dla nawiązania kontaktu z zagranicą. Lecz pytajmy dalej. Dlaczego kluby dotychczas swych boisk nie

mają? — Brak pieniędzy, usłyszymy. A dlaczego niema stadjonu reprezentacyjnego? Ani rząd, ani miasto nie wybudowały go dotychczas, a najwyższe władze sportowe nie mogą się zdobyć na potrzebny kapitał.

Wszystko to są fakty niezbite — zresztą notorycznie znane. Lecz pocichutku, tak między sobą zapytajmy się jeszcze, czy czasem na przewlekłe tempo budowania własnych klubowych boisk nie wpływa i ta okoliczność, że wszystkie prawie kluby w Agrykoli znajdują przynajmniej niezbędniejsze rzeczy, potrzebne dla przeprowadzenia treningu i urządzania zawodów. „No, ostatecznie sprawa nie jest taka nagła” — mówią sobie często przy powstających trudnościach klubowe komisje boiskowe — „lekkooatleci mogą poczekać jeszcze rok, piłkarze jeszcze rok mogą kopać nie na własnym boisku. Wszak mamy Agrykolę, gdzie jesteśmy w domu”. To nie bajeczka, to psychologiczna prawda, której nikt zaprzeczyć nie może i której skutki widzimy w fakcie, że budujące się od kilku dobrych lat boiska Legji, Polonii i AZS-u jakoś nie otwierają swych bram.

W tym względzie oddanie parku Sobieskiego władzom rządowym, które — mimo wszystko — będą dla klubów dalszemi i więcej wymagającymi od „swoich” przyniesie nie krzywdę sportowi warszawskiemu a korzyść. Będzie to swojego rodzaju ostrogą dla klubów i towarzystw, które zrozumiały potrzebę własnego gniazda, robią energiczniej te kilka kroków, które je dzieli od realizacji budowy siedzib klubowych. A cały szereg klubów mniejszych, które własnych siedzib nie mają? Widzimy ich przecież ćwiczących na boisku Legji, Skry, 36 p. p. i t. d. i w ich więc interesie leży wykończenie jeszcze kilku boisk, któreby ułatwiły im rozsiadanie się z niezbyt wygodnej przymusowej siedziby w parku Sobieskiego.

A teraz rozpatrzmy sprawę, co nam da projektowana zmiana gospodarzy pod względem stworzenia reprezentacyjnego stadjonu.



Na miejsce władzy sportowej wejdzie czynnik rządowy, który jednakże z równym zamiłowaniem patrzy na kulturę fizyczną, jak i przedstawicieli sportu. Nie przerobi więc on starego parku sportowego na wystawę, na przykład na rzedzi rolniczych. — lecz przeznaczy go w dalszym ciągu na potrzeby wychowania fizycznego i sportu. Mamy nieplonną nadzieję, że, zamierzając urządzić tam konkursy hipiczne, nowe władze parkowe, złożone z ludzi fachowo za-

znajomionych z potrzebami sportu, nie zaprzepaszcza tych zdobytych wielkim nakładem starań, urządzeń, jako to bieżnia, boisko piłki nożnej, odskocznie, place tenisowe i t. d.

Lecz zachowując dotychczasowy dobytek — rząd wniesie do parku Sobieskiego nowy czynnik — kapitał. Pieniądz obok fachowej wiedzy, oraz naturalne dążenie do wyzyskania pięknego terenu, nie dorywcze, nie amatorskie, lecz stałe i traktowane, jako codzienna i całodzienna

praca — zajęcie się parkiem stworzą — miejmy nadzieję — z parku Sobieskiego w ciągu krótkiego czasu reprezentacyjny stadion sportowy, na który od tylu lat czeka stolica państwa.

Czyż w tym stanie rzeczy mamy protestować? Czyż nie lepiej bodaj życzyć sobie, aby projektowane zmiany czempredzej w czyn zostały wcielone?

M. Raszke.

ZLIKWIDOWAĆ ROZŁAM W PIŁKARSTWIE!

Jak zlikwidować rozłam w piłkarstwie polskim? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, trzeba rozpatrzyć powody rozłamu, dążeń obu stron po rozłomie, zastanowić się jaki mianownik gdy byłby możliwy i w końcu — jak powinny wyglądać liczniki przy wspólnym mianowniku. Jak dotąd nikt w sprawie nie zadował sobie trudu zanalizowania sytuacji.

Wszystko co dotyczy całości lub części P. Z. P. N. oknała się — „Pezetpeen”, mimo że myśli się naprzykład, raz tylko zarząd, kiedy indziej inny organ władzy, a przecież P. Z. P. N. to wszystkie władze, kluby i gracze! Szczególnie przy atakach pamięta należy i uważać, komu są stawiane zarzuty, z jakiego powodu i za jaki czas.

Przejdziemy do sprecyzowania dążeń obu stron P. Z. P. N. dąży do utrzymania całości organizacji piłkarskiej i to w imieniu 97 proc. wszystkich klubów, nie zgadza się na projekt 3 proc. klubów zjednoczonych w t. zw. Lidze. Zgadza się na potrzebę zrewidowania dotychczasowych zasad organizacyjnych — i zmienia je, nie nagle, chce ażeby zmiany były przez rok 1927 — obmyślane, przetrawione, ułatwione i dopiero później w życie wcielone, przyczem chodzi o zmiany obejmujące całość P. Z. P. N., wszystkich graczy i władze w P. Z. P. N. Druga strona reprezentująca resztę klubów, najlepszych bez jednego, dąży do zrealizowania projektu Ligi, który szerzej w szczegółach znany jest tylko umowa (wydająca się korzystną) zawartą między 14-tu klubami; i gdy „myśl” Ligi nie otrzymuje aprobaty natychmiastowej na ostatnim Wal. Zebraniu P. Z. P. N-u stara się ta strona wywołać rozkład P. Z. P. N. (nie osoby, czy organa władzy), drogą odciągania klubów od P. Z. P. N.; nie drogą zwiększania swego stanu posiadania, przez tworzenie nowych klubów, mimo, że w Polsce zmieści się jeszcze 50 razy tyle klubów — aniżeli jest, by chociażby dorównać — stosunkowo ilością klubów względnie graczy — Niemcom! Ligowcy dążą do zastąpienia P. Z. P. N. Przez Ligę, przyczem opowiada się o świetnej przyszłości klubów w Lidze, a przecież jest to dążenie do zniszczenia istniejącego najsilniejszego związku sportowego w Polsce. Liga nie ogłasza przytem, ani nawet szkieletu organizacyjnego swego, z którego by można było wynioskować, czy jest wnim co dobrego.

Tak zostawione dążenia czy mogą posiadać wspólny mianownik czy tak różne dążenia, mogą być licznikami o wspólnym mianowniku?

Nie! — jeśli za wszelką cenę, tylko na swoim chce się postawić.

Tak, o ile u obu stron istnieje silne pragnienie dobra sportu.

To ostatnie — mogłoby być pierwiastkiem mianownika zgody. I gdy się doda do tego, że ma istnieć w piłkarstwie jedność organizacyjno-organizacyjno-wewnętrzna, będziemy mieli ułamek o warunkowo — różnych licznikach, przy nazewnictwie, o pewnym zróżniczkowaniu organizacyjnym mianowniku. A oto przedewszystkiem chodzi, czy możliwym jest — w stanie dzisiejszym nakreślić warunki zlikwidowania rozłamu.

Mianownik zgóry jest możliwy, o ile się pamięta, że stan sportu w Polsce — wprost dyktuje konieczność usunięcia wszystkiego z drogi, co powoduje tarcie czy rozłamy, a przez to opóźnia rozwój sportu wszczep i wzwyż, a to tembardziej, jeśli metody walki mogą być — nieetyczne. Wogóle, walki w omawianej sprawie — być nie powinno: na boiskach może być gra, nazwijmy ją nawet walką dwu drużyn; ale nad zasadami organizacyjnymi w sporcie — powinna być wymiana myśli, słowa pisanego, rywalizacja i t. p., przytem środkami etycznymi! Stwierdzić więc trzeba, że rozłam, czyli te różne ułamki, można doprowadzić do wspólnego mianownika zgody.

Omówmy konkretnie jak można ująć różne dążenia wewnętrznie, w jedną organizację.

1. 14 klubów założycieli Ligi — oraz pozostałe kluby, które do niej przystąpiły — wracają do P. Z. P. N.

2. 14 klubów rozgrywają mecze w r. 1927, w myśl opracowanych przez siebie zasad — pod względem ilości, przeciwników, miejscowości, dat i warunków pieniężnych; zwalnia się je przytem od brania udziału w rozgrywkach mistrz. w okręgach.

3. Kluby te obowiązane są w r. 1927 — oddać pewne ilości terminów do dyspozycji Zarządów Z. O. P. N-ów i P. Z. P. N-u.

4. Zarząd P. Z. P. N-u ma prawo w r. 1927 — 8 razy wybrać po 2 graczy (a za zgodą danego klubu — graczy) z każdego z 14 klubów do reprezentacji Polski.

5. Zarząd P. Z. P. N-u ma prawo i obowiązek zebrać dane z doświadczenia rozgrywek mistrz. 14 klubów i posłużyć się nimi przy opracowywaniu zmian, postanowień, poleconych mu do opracowania przez Walne Zebranie P. Z. P. N-u.

6. Po ukończeniu w r. 1927 rozgrywek mistrzowskich P. Z. P. N-u 14 klubów, Zarząd (wzgl. wydział) P. Z. P. N-u obowiązany jest urządzić rozgrywki — 1 meczowe — porównawcze, we wszystkich okręgach pomiędzy klubem (ami) z 14 klubów a klubami czołowymi z klas A, o to w odnośnych okręgach, np. „Warta” w Poznaniu z mistrzem klasy A — P. O. Z. P. N-u, podobnie w Krakowie — tylko że brane będą pod uwagę 3 kluby z 14 klubów (Wisła i Jutrzenka) oraz dwa pierwsze z klasy A — K. O. Z. P. N-u, podobnie w Warszawie, tylko że brane będą pod uwagę 3 kluby z 14 klubów i 3 z klasy A — W. O. Z. P. N-u. Tą drogą osiągnie się materiał pomocniczy do zmian, postanowień, oraz dane niezbędne potrzebne przed IX Olimpiadą. Takie postawienie sprawy wytworzy zachętę do pracy nad sobą drużyn, przez co podniesie się poziom piłkarstwa.

7. Rozgrywki 14 klubów zarządu. Zarząd P. Z. P. N-u, jednak w r. 1927 — przez Zarząd W. O. Z. P. N-u, a to dlatego, że w Warszawie znajduje się zorganizowany aparat do rozgrywek 14 klubów. W celu ułatwienia tych rozgrywek, Zarząd i wydział W. O. Z. P. N-u, powiększa się o 2 członków — drogą koaptacji i ci członk. będą — każdy — reprezentantami spraw 14 klubów; natomiast Zarządy i wydziały P. Z. P. N-u oraz zainteresowane Z. O. P. N. powiększają się w tymże celu o 1 czł. Przy Zarządzie W. O. Z. P. N. posiadać będą 14 klubów — płatnego sekretarza, opłacanego z dochodów 14 klubów; sekretarz ten podlegać będzie Zarządowi W. O. Z. P. N-u.

8. Opłaty, które miały iść z meczy 14 klubów — jako dochód Zarządu Ligi, idą w 50 proc. do kasy W. O. Z. P. N-u, a w 50 proc. do kasy P. Z. P. N-u, naturalnie — po odliczeniu opłaty sekretarza i innych wydatków.

9. Drużyny II i II — 14 klubów, rozgrywają mistrzostwo jak w latach ubiegłych.

10. Wszelkie sprawy nieomówione niniejszymi punktami, względnie statutem czy postanowieniami P. Z. P. N-u, rozstrzyga Zarząd (Wydz.) W. O. Z. P. N-u — jako pierwsza instancja, Zarząd (Wydz.) P. Z. P. N-u jako druga instancja i w końcu Walne Zebranie P. Z. P. N-u, jako instancja ostatnia.

Na podstawie dobrej woli obu stron i 10 pkt. wyżej nakreślonych, może być rozłam z likwidowany.

Kbs.

DWA DNI ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW

Posiedzenie plenarne zarządu i walne zgromadzenie ZPZS.

Dwa kolejne zgromadzenia ZPZS. wyglądały w ten sposób, że w sobotę na plenarnym posiedzeniu zarządu jego członkowie mieli głos decydujący, zaś reprezentanci Związków jedynie doradczy, wówczas gdy w niedzielę Zarząd rozporządzał doradczy, delegaci decydującymi głosami.

Zdecydowanego jednak nic nie zrobiono.

Proporcjonalnie do wielkich oczekiwań, małym był efekt. Efekt, to nie znaczy zupełnie to samo co wynik. Jeśli bowiem społeczeństwo sportowe z utęsknieniem wyczekujące likwidacji rozłamu w piłkarstwie i spodziewające się, że ZZ. jednem cięciem sprawę tą przetnie, zawiodło się na wynikach obrad, przy pewnym jednak zastanowieniu się trzeba przyznać, że kosztem efektu uratowano istotę sprawy.

Zaczął się kampanja piłkarska od znanej już sprawy przetrzymania zebranych przez ZPZS. procentów na rzecz ZZ.

Prezes dr. Cetnarowski, który po raz pierwszy osobiście stawiał się na Zarząd Plenarny w

przemówieniu, pełnem krasomówczych zalet, nie negując winy, usprawiedliwiał błąd ZPZS. Wynikł on nie ze złej woli, lecz z trudnych warunków materialnych związku, który musiał łątać dziury tam, co miał pod ręką.

Przyznanie się do winy było przyjęte pobłażliwie i ZPZS. dostał prolongatę w spłaceniu długu do 15 maja.

Był to podwójny sukces dr. Cetnarowskiego. Uratował dla ZPZS. prawo głosu na Walnym Zgromadzeniu i przygotował grunt dla dyskusji w sprawie rozłamu.

Zarząd ZPZS. stanął na słusznym stanowisku, że może mieć do czynienia oficjalnie tylko z ZPZS., jako najwyższą władzą piłkarską. Dr. Cetnarowski rzucił ważki argument, że rozłam, który dziś dotknął piłkarzy — jutro może paść na inny związek. Zadeklowało to o pozostawieniu delegacji Ligi poza salą obrad.

Po długiej i nużącej dyskusji, uznając szkodliwość rozłamu i nie wnikając w to, kto w tym wypadku zawinił, zarząd ZZ. przekonał dr.

Cetnarowskiego, by zgodził się on na oddanie sprawy komisji w składzie: dr. Orłowicz, inż. Znajdowski i ppłk. Bobkowski. Komisja ta wespół z ZPZS. ustali sposób zlikwidowania zatargu i będzie usiłowała nakłonić rebeliantów do zgody.

Złożenie losu sprawy w ręce trzech poważnych i postronnych sportowców, wydaje się być rozwiązaniem znacznie roztropniejszym od prób mediacji przed forum pełnego zarządu ZPZS. Zapewne, że efekt na tem ucierpiał i sprawa przewlekła się, lecz jest większa obecnie nadzieja pomyślnego jej zakończenia.

Inne sprawy wobec wagi rozłamu przeszły niepostrzeżenie.

* * *

Liczne Walne Zgromadzenie, na którym reprezentowane było 56 głosów na 65 uprawnionych zgóry pozbawione pieprzyku, jakim w sobotę była kwestja rozłamu piłkarskiego, przebiegało bardzo szare.

Delegaci ustosunkowując się do pracy zarządu ZPZS, z rezerwą, nie mogli przecież otrząsnąć się z tej atmosfery bezruchu i rutyny, jaka panuje w lokalu najwyższej magistratury polskiego sportu.

Sprawozdanie za rok 1926, które mogło nasunąć wiele materiału do dyskusji przeszło jakby nie zauważone. Dyskusja rozpetła się dopiero, gdy delegacja PZLA, zarzuciła niewłaściwe zużycie funduszy zgromadzonych przez PKIO, na cele Olimpiady. Zarząd ZPZS bronił się tekstem aktu zdawczo-odbiorczego, który formalnie obalił zarzuty interpelantów, nie rozwiewając jednak wątpliwości, że wydatki i działalność ZPZS, nie odpowiadają zadaniom instytucji mającej na pieczy przygotowanie Polski do Igrzysk Olimpijskich. Przy tej okazji okazało się, że mimo przekazania przez PKIO 4.666 zł. na pokrycie długu Tow. Zach. Chodowli Koni, suma ta figuruje nadal wśród długów, a pieniądze zużyto na inne cele.

Ton napastniczości wniesiony przez delegację PZLA, nie oznaczał bynajmniej opozycyjnego stanowiska Związku, był poprostu odzwierciedleniem charakteru delegatów.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem ZPZS. zabrakł głos delegat Polski w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, p. Lubomirski, który wykazał cały szereg nietaktów i błędnych po-

sunieć zarządu w stosunku do Komisji Funduszu Olimpijskiego i Delegata. Widząc w stanowisku Zarządu brak zaufania do swej osoby p. Lubomirski prosił o wypowiedzenie się w sprawie zaufania. Zebrani przez oklaski dali wyraz zaufania do Delegata, którego praca z Zarządem nie idzie drogami z róż.

Po przyjęciu Związku Hockeyu na trawie i wyborach uzupełniających, które nie dały zmian personalnych, obrady przerwano. Do zarządu weszli ponownie: ppłk. Ulrych, Lesiewicz, dr. Orłowicz, inż. Znajdowski, inż. Dąbski, dr. Dybowski i Sikorski, zaś do komisji rewizyjnej prof. Loht, Witoszyński i Zaborowski.

Sesja popołudniowa zaczęła się od referatu inż. Znajdowskiego o przygotowaniach do Olimpiady. Po gorącej dyskusji ze zmienną jednomyślnością odrzucono wniosek o monopolu ubiegania się o subsydia zastrzeżonego dla ZPZS, poczem ustanowiono funkcję referenta technicznego do spraw olimpijskich, obalając propozycję ustalenia „kapitana związkowego” obdarzonego dyktatorskimi pełnomocnictwami.

Wnioski w sprawie przygotowań Olimpijskich omówimy szerzej.

Sprawa odznaki spadła z porządku wobec nie przybycia referenta, poczem wysłuchawszy referatu o Radach Sportowych zatwierdzono ich regulamin.

As.

wzbudzić zaufania ze względu na duży stopień niebezpieczeństwa dla graczy.

Wiemy, iż piłka nożna pomimo dziesiątek lat rozwoju ma wielu przeciwników, a przede wszystkim w sferach pedagogicznych; wiemy, iż istnieją specjalne „obstrzeżenia” i nakazy pod adresem młodzieży szkolnej, holdującej piłce okrągłej. Atutem głównym w ręku przeciwników piłki nożnej nie są motywy natury wyłącznie sportowej. Nie chodzi tutaj głównie o niewspółmierność pracy kończyn górnych i tułowia w stosunku do pracy nóg, ale głównie o wzgląd innej natury, a mianowicie: o kronikę częstych wypadków obrażenia cielesnego. Rubryki „złamanych nóg” — są skrętnie przeglądane przez przeciwników piłki nożnej, a często i ruchu sportowego.

Aczkolwiek są pewne regulaminowe ograniczenia w zatrudnianiu rąk i nóg, to jednak stopień bezpieczeństwa gracza piłki polskiej jest daleko mniejszym niż w piłce nożnej. Ten punkt zadecydował kardynalnie o powodzeniu, czy też niepowodzeniu piłki polskiej.

Niewątpliwie, dużym plusem piłki polskiej jest jej oryginalność; przecież cześci mają „hazene”, amerykańskie baize — ball, wypadłoby i nam zdobyć się na narodową grę polską.

Forsowana przez Poznań piłka polska nie może zdobyć sobie marki „narodowej” — gdyż jej wartości sportowe i regulaminowe nie wytrzymują konkurencji wszechwładnych: piłki siatkowej, koszykowej, szczypiorniaka. Piłka polska upodobniona do piłki nożnej i ręcznej, ustępuje im wyraźnie; zwiększa wymagania technicznie (praca nóg i rąk), — wzamian stwarza ryzyko dość duże dla grającego.

Szczypiorniak oparty w swej budowie prawnej na przepisach piłki nożnej i ręcznej (np. hazeny), spełnia znacznie lepiej rolę „narodowej” — naszej gry. Na rzecz więc pokrewnych gier sportowych: piłki nożnej i szczypiorniaka, piłka polska utraciła swoją siłę atrakcyjną.

Piłka siatkowa, koszykowa, szczypiorniak nie wnoszą pierwsiostków brutalności, nie stwarzają sytuacji sprzyjających wypadkom cielesnym tembardziej, o ile egzekutor prawa, sędzia — jest na wysokości zadania. Jedynie rugby pozwala na korzystanie z rąk i nóg do przesuwania, czy też przerzucania piłki. Rugby, aczkolwiek w niej „kopnięcia” piłki — są rzadko stosowane, uchodzi za grę nawskroś brutalną, przepisy piłki polskiej przewidują pełne prawo operowania rękoma i nogami — stąd brutalność jej — nie jest problematyczna.

Cer.

TYDZIEŃ OLIMPIJSKI WE LWOWIE

Przy okazji Wystawy Sportowej we Lwowie, odbędzie się cały szereg imprez sportowych, które rozpoczyna się zawodami hipicznymi w dniach 13, 14 i 15 maja. Właściwy jednak tydzień olimpijski rozpocznie się w czerwcu. Od 1 do 6 czerwca odbędzie się trójmecz tenisowy Czechosłowacja—Rumunia—Polska.

3 czerwca uroczyste otwarcie wystawy. 5 i 6 czerwca Jubileuszowy zlot Sokoli z okazji 60-ciolecia „Sokola” — Macierzy” oraz między państwowe zawody szermiercze Rumunia — Polska. 8 czerwca Związek Strzelecki organizuje pokaz gazowej obrony Lwowa w przyszości z udziałem piechoty, kawalerji, artylerji, samolotów, służby sanitarnej i pomocniczej oraz wojsk gazowych. 9 i 10 czerwca odbędą się międzynarodowe zawody strzeleckie z udziałem zawodników z Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. 11, 12 i 13 czerwca odbędą się międzynarodowe zawody lekko-atletyczne z udziałem Finów, Estończyków, Niemców, Węgrów, Czechów, Austriaków i Rumunów. 12 czerwca piłka nożna — mecz Wrocław — Lwów i wyścigi samochodowe.

Będzie to pierwszy w Polsce wielki tydzień sportowy obejmujący cały szereg konkurencji międzynarodowych i ogólnokrajowych z różnych dziedzin sportu.

WYSTAWA LWOWSKA

Organizowana we Lwowie wystawa ma obejmować prócz eksponatów dostarczonych przez wystawę warszawską następujące działy: myśliwski, o którym pisaliśmy już obszerniej, 2) Związku Polskich Związków Sportowych, ilustrującą rozwój sportu polskiego, 3) „Sokola — Macierzy” związany z jubileuszem, 4—5) Dział broni siecznej, palnej oraz Związku Strzeleckiego, organizowany przez Związek Strzelecki z udziałem policji państwowej, 6) Dział fotograficzny i kinematograficzny, 7) wioślarsko-żeglarski, wreszcie 8) Dział głównej kom. policji państwowej.



Fot. na łlisy „Alfa”

Obrady Związku Polskich Związków Sportowych. Siedzą na pierwszym planie: pp. Nogaj, Szyszko-Bohusz, kpt. Baran, Wiczorek, Raczynski, dr. Orłowicz, inż. Sporny, inż. Christelbauer. Siedzą na drugim planie: pp. kpt. Kobos, dr. Cetnarowski, Glieger, dr. Maciudziński, ppłk. Bobkowski, marsz. Osiecki. Stoją: pp. Semadeni, Lipiński, Bilisch, Paczkowski, Sławik, Sołtykowski.

„PIŁKA POLSKA”

W szeregu artykułów „Stadjon” — traktował kwestię wyboru gier sportowych najbardziej wartościowych dla środowiska szkolnego i klubowego. „Palant polski” i „piłka polska” — znalazły się, jak dotychczas, poza dyskusją, aczkolwiek popularność ich przemawia wyraźnie za umieszczeniem w spisie gier sportowych o dużej wartości. Palant polski ogarnął tysiące młodzieży górno-śląskiej, stał się tam obok boks sportem dominującym, sportem absorbującym w pierwszym rzędzie armję robotników i urzędników.

W środowisku pracy fizycznej gry muszą cieszyć się powodzeniem, gdyż poza stroną sportową frapują silnie pierwiastkiem rozrywkowym. Na G. Śląsku, jako terenie specyficznym gry musiały się przyjąć wcześniej i spełnić rolę poważnego społecznika w podniesieniu kultury fizycznej.

Palant polski stanowi obok piłki na rowerze, gry znane wyłącznie niemal na G. Śląsku. Dziesiątki lat, w ciągu których, palant polski szerzył się i rozrastał na G. Śląsku, zapewniły mu tam pełne prawa obywatelskie, stąd trudno

potraktować milczeniem grę tę ze względu choćby na liczbę zwolenników i tradycję lokalną. Z tego więc tytułu palant wart rozdziału ze szczegółowym omówieniem i skreśleniem zasad gry.

„Piłka polska” — gra o charakterze nawskroś lokalnym, wyrosła w murach Wojskowej Centralnej Szkoły Gimn. i Sp. w Poznaniu. Od lat kilku cieszy się dużym powodzeniem w wychowanków Szkoły, ale próba asymilacji jej na terenie klubów, szkół, a nawet w obozach letnich — nie daly żadnych rezultatów.

Ogólne zasady jej:

boisko, liczba grających, piłka, zaopatrzenie — jak w piłce nożnej; technika gry przewiduje pracę rąk i nóg. Wolno więc piłkę: kopać, rzucić, chwycić rękoma. Mariaż — piłki nożnej i szczypiorniaka. Pozornie więc gra, której elementem głównym jest: bieg, rzut, skok (po piłkę), zastępuje na pełną rekomendację, a jednak nie może zdobyć sobie uznania poza niewielką kadrą absolwentów W. C. Sz. G. i Sp.

Jeżeli zanalizować pewne urywki gry w piłkę polską, to zobaczymy, iż piłka ta nie może

PRZY SZCZĘKU KLING



Moment z walk szermierczych AZS-ów

Fot. na kliszy „Alfa”

AKADEMICKI MECZ WARSZAWA — POZNAŃ

Dn. 25 marca odbyły się w Szkole Podchorążych zawody na szable pomiędzy Sekcjami szermierczymi AZS Warszawa i AZS Poznań.

W pierwszej części turnieju, t. j. w zawodach drużynowych, zespół warszawski (Pp. Kuncce, Ulbrych, Wnorowski, Zochowski) uzyskał przewagę nad drużyną poznańską (Pp. Kreutzinger, Lange Reinholz, Szczygiel) w stosunku 9:7. Szalę zwycięstwa przechylił na stronę Warszawy p. Ulbrych, zdobywając decydujący punkt dla swego klubu. Poznańczycy, którzy osiągnęli tak zaszczytny wynik wobec znacznie bardziej rutynowanych przeciwników, stanowią materiał bardzo obiecujący i wykazują już dzisiaj dobrą szkołę, w której znać rękę fachowca tej miary, co p. sierż. Zagacki, jeden z najlepszych instruktorów Wojsk Szkoły Gimn. i Sportów w Poznaniu, obecny instruktor AZS.

Dalszy ciąg turnieju, w którym oprócz członków obydwu drużyn wzięli udział pp. Kpt. Dobrowolski i Por. Lubicz - Nycz, (obydwaj z AZS Warszawa), obejmował zawody jednostkowe — przyczem rezultaty osiągnięte poprzednio przez poszczególnych członków drużyn (zostały również uwzględnione, jako ich wyniki indywidualne; tym sposobem 16 spotkań pierwszej części wraz z 29-ma drugiej utworzyły system „poules”, których sumaryczny rezultat dał kolejność zdobytych miejsc, a mianowicie: 1.) Kpt. Dobrowolski, Warszawa (8 zwycięstw), 2.) Por. Lubicz - Nycz, W. (7 zw.), 3.) Lange, Poznań (5 zw., 22 otrzymanych tuszów), 4.) Ulbrych, W. (5 — 23), 5.) Zochowski, W. (5 — 28). — Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc górowali opanowaniem techniki i wyrobieniem taktycznym. P. Kpt. Dobrowolski, który zwycięstwem tem zwiększył rejestr swych sukcesów sportowych o nową piękną pozycję, wykazuje duży talent kombinacyjny i szybką decyzję w akcjach bardziej skomplikowanych, p. Por. Lubicz - Nycz posiada przy innych zaletach zdolność jasnej orientacji i zachowania zimnej krwi nawet w b. trudnych momentach. P. Lange przedstawia typ młodego szermierza o bardzo dobrych zadatkach na przyszłość. Znany już z dawniejszych zawodów akademickich, zawsze jednakowo poprawny p. Ulbrych, został tylko różnicą jednego „tusza” zdystansowany przez szczęśliwszego poznańskiego kolegę. P. Zochowski, który przed rokiem niespełna debutował dopiero jako zawodnik, wytrzymał tym razem próbę silniejszej konkurencji. — Zewnętrzna forma wszystkich szermierzy, ich zachowanie się na planie i lojalność wobec współzawodników — bez zarzutu.

Po zawodach odbyły się walki popisowe na florety, szpady i szable pomiędzy Pp.: Por. Berskim, kierownikiem szermierki w AZS Warszawa, Kpt. Dobrowolskim, Por. Lubicz-Nyczem i Sierż. Zagackim. Zabłysnął tutaj zwłaszcza Por. Berski szermierz wysokiej próby i chluba Armii, imponujący techniką a porywający temperamentem; godnego siebie partnera znalazł

on tym razem w spokojnym i skończeniu poprawnym sierż. Zagackim. Ich końcowe „assaut” na szable zostały nagrodzone prawdziwą burzą oklasków.

Po popisie Prezes AZS P. Domostawski, przedstawiając w krótkich a wymownych słowach rolę młodzieży akademickiej w rozwoju szermierki, przystąpił do rozdania nagród i dyplomów pamiątkowych. Jako nagrody, otrzymali: 1) Kpt. Dobrowolski — medal zło-

ty, 2.) Por. Lubicz - Nycz — medal srebrny, 3.) Lange — medal brązowy.

Prawdziwie koleżeński nastrój wśród zawodników, istic rycerski charakter walk, zupełny brak jakichkolwiek incydentów, zgodne funkcjonowanie jury (pp. Por. Berski, Buczczek, Mjr. Nusbaum, P. Insp. Sobolewski, Szelestowski, Zagacki i Inż. Zubrzycki jako przewodniczący) — wszystko złożyło się na jak najlepsze wrażenie tej skromnie zakrojonej a ze wszech miar udanej imprezy.

T. Z.

TURNIEJ MIĘDZYNARODOWY W PRADZE

Czeski klub szermierczy „Riegel” upamiętnił swój jubileusz zorganizowaniem turnieju międzynarodowego, który odbył się w Pradze, w dniach 11 — 14 marca b. r., przy współudziale reprezentantów Holandji, Niemiec, Polski (pp. mjr. Nusbaum, kpt. Segeda, por. Zabielski por. Kuźnicki), Rumunii i Włoch. Wobec niestawienia się najgroźniejszych konkurentów w szabli, Węgrów, triumfowali na całej linii Włosi, pomiędzy którymi znaleźli się: wschodząca gwiazda Włoch, olimpijczyk Bino Bini, 19-letni szampion amatorów włoskich Gioacchino Guaragna, i inni czołowi konkurenci włoskich amatorów turniejów o mistrzostwo, jak Ragno, Gaudini, Carniel.

Rezultaty ostateczne:

Szpada (36 uczestników): 1) Ricardi (Wł.), 2) Ragno (Wł.), 3) ex aequo Anselmi (Wł.) i de Jong (Hol.), 5) Dr. Tille (Cz.St.), 6) Dr. Cernohorsky (Cz.-St.), 7) Durante (Wł.), 8) Bohme (Niem.), 9) Jugmann (Cz.-St.), 10) Campagna (Wł.).

Floret (35 uczestników): 1) Pignotti (Wł.), 2) Guragna (Wł.), 3) Gaudini (Wł.), 4) Carniel (Wł.), 5) Ragno (Wł.), 6) Marzi (Wł.), 7) Kunze (Hol.), 8) De Luca (Wł.).

Szabla (40 uczestników): 1) Bini (Wł.), 2) Marzi (Wł.), 3) De Jong (Hol.), 4) Svorcik (Cz.-St.), 5) Pignotti (Wł.), 6) Jungmann (Cz.-St.), 7) Riccardi (Wł.), 8) Dielberger (Hol.), 9) ex aequo Brouwer (Hol.) i Ragno (Wł.).

O klasie zawodników świadczy to, że nawet nasi szermierze tej miary, co por. Zabielski

(szabla) i mjr. Nusbaum (szpada), nie zdołali się wybić w walkach eliminacyjnych, jedynie kpt. Segda (floret) wywalczył sobie miejsce w półfinale, w którym jednakże nie mógł oczywiście sprostać klingom należącym do najlepszych w Europie.

Jeżeli ten wynik nie może zadowolić naszej dumy patriotycznej, to nie zapominajmy, że na terenie międzynarodowym spotykamy się z zawodnikami, którzy znajdują się w warunkach bez porównania lepszych, niż każdy szermierz w Polsce; mają oni od wczesnej młodości pierwszorzędnym instruktorów, turnieje wszelkiego rodzaju są dla nich chlebem codziennym, a każdy talent znajduje przed sobą ulowaną drogę U nas inaczej. Jak stoi sprawa fecht-mistrzów, wiemy. Wiemy też — a przynajmniej powinniśmy wiedzieć — z jakimi trudnościami finansowymi walczy każdy klub szermierczy, a tem samem Polski Związek Szermierzy. Próby pozyskania szerszych kół dla „rycerskiej sztuki szermierczej” pozostają bez widomego rezultatu. Zresztą — znacie tę bajeczkę...

A jednak nasi najlepsi muszą brać udział w międzynarodowych zawodach. Jeżeli nie mogą się wydoskonalić w kraju, to niechaj uczą się bodaj tam, kosztem osobistych, niezawsze miłych doświadczeń i porównań. Możemy być pewni, że nawet straconej placówki bronią oni z całym poświęceniem, z całym wysiłkiem ambicji, z pełnem poczuciem znaczenia powierzonych im misji.

In magis voluisse sat est.

T. Z.

SPORT WODNY

ZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA
I PŁYWACTWA

Ciekawa treść. Dużo pięknych ilustracji.

Okazowe egzemplarze na żądanie.

WARSZAWA — KOSZYKOWA 7.

Ruch samolotowy w mies. latym.

Samoloty komunikacyjne, kursujące na liniach Warszawa — Łódź — Kraków. Warszawa — Lwów, Lwów — Kraków i Kraków — Wiedeń w lutym r. b. dokonały 237 podróży, przelatując przestrzeń 62.850 klm. W miesiącu tym samoloty przewiozły 342 pasażerów, 12.322 kg. towarów i 25.6 kg. pocztę.

W porównaniu z lutym roku 1926 ilość przewiezionych pasażerów i towarów wzrosła o około 40%, regularność zaś z 62% do 82%.

Statystyka bezpieczeństwa wykazuje pełne 100%.

POLSCY NARCIARZE NA MISTRZOSTWACH AUSTRJI

Wielkie zwycięstwo polskiego narciarstwa

Ostatnia wyprawa polskiego narciarstwa doszła do skutku w czasie, w którym normalnie o zawodach narciarskich nikomu w Polsce już się nie śni.

Z ramienia Polskiego Związku Narciarskiego wyjechała ekspedycja w składzie ilościowo zmniejszonym, ponieważ zarówno Andrzej I Krzeptowski i Gasienica-Sieczka wyjechać nie mogli. W ekspedycji udział wzięli jedynie zawodnicy zakopiańscy z wyjątkiem p. J. Loteczki z Lwowa. Wyjechali więc Czech Bronisław, Bujak Józef, Lankosz Józef, Mietelski Wacław, Schiele Kazimierz i p. Loteczka. Prowadził ekspedycję dr. Szatkowski.

W nocy z piątku na sobotę szalała wichura i padał śnieg, tak, że na rano szron pokrył śnieżny „gips”, jeden z najgorszych, bo tępych gatunków śniegu.

Bieg główny wynosił 15 klm. i był pomyślany jako typowy „langlauf” nie wymagający techniki jazdy, a wytrzymałości i siły.

Bieg dał wynik sensacyjny! Zwycięstwo Bronka Czecha osiągnięte na trasie ciężkiej i „langlaufowej”, gdzie jego znakomita technika nie mogła się opłacić, jest tem większym sukcesem tego obecnie najlepszego narciarza Polski. Czas Czecha jest nowym rekordem Raxu.

Wynik biegu na 15 klm.: 1) Czech Br. (Polska) II kl. 50 min. 50 sek., 2) Rattay (Austria) I kl. 52 min. 15 sek., 3) Lankosz (Polska) I kl. 53 min. 17 sek., 4) Schieser (Austria) II kl. 57 min. 26 sek., 5) Schiele K. (Polska) St. A. 58 min. 02 sek., 6) Bujak Józef (Polska) I kl., 7) Palfy (Austria) II kl., 8) Hofbauer (Austria).

W biegu głównym startowało 20, doszło do mety 17.

W niedzielę warunki znacznie się poprawiły i śnieg był już lepszy, lecz w południe znowu rozszalała się wichura, tak, że można było sobie pozwolić tylko na dwie koleжки skoków. Mimo tego było na skokach 500 widzów.

Przed skokami odbył się bieg pań na 8 kilm. Start 200 mtr. nad poziomem mety, ale dużo podchodzeń i trudnych zjazdów. Na starcie 12 pań. Loteczka startuje jako numer 8, lekko przegoniła wszystkie swoje konkurentki i przysłała pierwsza do mety, pod koniec nie wysilając się nawet zbytnio celem zdobycia trzeciego mistrzostwa w tym roku.

Wynik biegu pań: 1) Loteczka (Polska) 38 min. 31 sek., 2) Eckstein (Austria) 42 min. 20 sek., 3) Stiller (Austria).

Po zawodach pań konkurs skoków. Wicher znosił zawodników na lewo i ciskał na nieubity śnieg, tak, że doszło do kilku wypadków. Między innymi Rattay upadł przy drugim skoku na nieubity śnieg tak fatalnie, że stracił przytomność i jak się pokazało, złamał obojczyk. Również Bronka Czech zrobił sobie guza i kantem narty poranił nos.

Przy skokach sędziowali Garauer, Kleindopler i K. Schiele. Na długościach Dr Szatkowski i J. Bujak. Startowało razem z juniorami

12. Wyniki skoków: 1) Mietelski (Polska) II kl. skoki 22½ i 25 mtr., nota 16.770 pkt. 2) Schieser (Austria) II kl. skoki 20½, 23 mtr. nota 15.479 pkt. 3) Czech Br. (Polska) II kl. skoki 33½ mtr. (rekord skoczni w Rax) i 32 z upadkiem. nota 14.330 pkt., 4) Mugler, 5) Rattay, 6) Haenlender 7) Palfy, 8) Balaun. (Austria), 9) Lankosz. — Polska.

Najsmielej i najdalej skakali Czech Br. i Rattay mając przytem ładną formę i opanowanie.

Mietelski swoim spokojem przy kolosalnym wychyleniu szalenie się wszystkim podobał i

był benjaminkiem konkursu. Lankosz spadł w formie w sposób zadziwiający.

Wynik kombinacji: 1) Czech Br. (Polska) nota 17.165, 2) Rattay (Austria) nota 16.538, 3) Schieser (Austria) nota 16.177, 4) Lankosz (Polska) nota 15.385, 5) Palfy (Austria) nota 14.122.

Tytuł mistrza Austrii w biegu zdobył Bronisław Czech, tytuł mistrza Austrii w skokach Mietelski.

W sumie wywieźli nasi zawodnicy z Austrii 4 srebrne puchary.

PRZEDREWANŻEM

WARSZAWA - ŁÓDŹ

Miasto kominów i syren fabrycznych — Łódź w dziedzinie gier sportowych odgrywało i odgrywa nadal pierwszorzędną rolę. Nic dziwnego, iż uchodzi za „Barcelonę” — ogniskującą w sobie szereg pierwszorzędnych drużyn piłki siatkowej i koszykowej. W związku z liczbą drużyn idzie „klasa”, a wyrazem jej jest „styl” — łódzki, znany już i w Warszawie dzięki pobytowi w stolicy zespołu H. K. S-u Łódzkiego.

Na wstępie do sezonu zimowego odbył się mecz p. siatkowej reprezentacji szkolnych: Warszawy i Łodzi, rozegrany w Łodzi. Supremacja Łodzi uwydatniła się wówczas w formie zwycięstwa and garniturem Warszawy w stosunku 30:21 (2:0).

W Warszawie zaobserwowaliśmy od tej pory intensywną pracę, a największym jej bilansem są rozgrywki międzyklubowe i między-szkolne o Mistrzostwo stolicy.

Rozgrywki przyniosły wyrównanie klasy drużyn stołecznych, a próba jaką przeszły 2 najlepsze zespoły stolicy: „Polonia”; AZS w spotkaniu z H. K. S-em Łódzkim — wypadła dla drużyn warszawskich pomyślnie. — Gdyby reprezentacja Warszawy rekrutowała się z graczy dwóch wymienionych klubów, to wynik meczu z repr. Łodzi — byłby dla stolicy prawdopodobnie pomyślny. Jedną wygraną i jeden remis z najlepszą drużyną łódzką piłki siatkowej t. j. H. K. S-em — potwierdziły przypuszczenie.

Stawiać horoskopy na wynik meczu p. siatkowej reprezentacji szkolnych dwóch miast — trudno, tembardziej, iż najwyższą klasę w p. siatkowej stolicy reprezentują kluby, w Łodzi — zespoły szkolne. Miejsce rozgrywek, publiczność stolicy — będą poważnym spólnikiem na korzyść Warszawy; większe niepomierne znaczenie ma zaprawa drużyn stołecznych. Tu leży duża skala możliwości na wygraną Warszawy; ponieważ w szeregu artykułów na łamach „Stadjonu” stan pracy w Warszawie był już zobrazowany, trafiamy

i do środowiska łódzkiego, by zrobić zestawienie i... wyciągnąć dalsze wnioski.

Sezon p. siatkowej w Warszawie ma się ku końcowi, w Łodzi inauguracja sezonu i to w przededniu niemal spotkania międzymiastowego. Stąd nadzieja, iż przed wakacjami będzie finał, a całoroczny niemal bilans sport. wychowawców fiycznych w Łodzi, zamknie się kartą b. słabo zapisaną. Za kulisami mówią, iż w Łodzi, stolicy piłek, zebrał się wulkan animozji i dyssonansów, a całoroczna praca sportowa i efekt finansowy roku ubiegłego... poszły z... dymem.

Przechodzimy do samych rozgrywek: Od dwóch tygodni najlepsze zespoły łódzkie w liczbie 9 drużyn p. siatkowej (męskich) i 7 żeńskich oraz 4 p. koszykowej — rozpoczęły spotkania. W grupie drużyn p. siatkowej poza H. K. S-em, który jest drużyną pozaszkolną, największe szanse wygranej ma drużyna „Oświata” (zeszłoroczny mistrz szkół), dalej w/g klasy idą: gimn. „Piłsudskiego”, „Szkoła Handlowa”, „Handlowka” zamyka listę — „Kopernik”. W grupie drużyn żeńskich zeszłoroczna „Mistrzini”, zespół sminarium, odda niewątpliwie hegemonję doskonałemu zespołowi gimn. „Szczanieckiej”; dalsze miejsca zajęłyby: Sz. Handl. „Ostrowskiej”, gimn. „Sobolewskiej”, „Krygierowa”, Ż. Gim. „Orzeszkowa”. Zespół gimn. „Sobolewskiej” z dnia na dzień robi postępy, tak, że awans tej drużyny jest zupełnie możliwy.

W p. koszykowej, podobnie zresztą jak i w Warszawie zapanowała stagnacja: do „Mistrzostw” zgłosiły się zaledwie 4 drużyny, a mianowicie: „Niem. Gimnazjum”, „Piłsudski”, „Wiśniewski” i „Kucy”. Walka o I-sze miejsce rozegra się niewątpliwie między: „Niem. Gimn.” a „Piłsudczycami”. Drużyna „Niem. Gimn.” liczy w swym składzie kilku graczy „Herthy”, „Piłsudski” — Y. M. C. A. O ile mecze p. siatkowej dochodziły do skutku sporadycznie, jako spotkania towarzyskie, o tyle „bosket - ball” — po wizycie „Varsovii” — zamarł w Łodzi niemal kompletnie. Brak inicjatywy u wychowawców fiz w Łodzi, podobnie zresztą, jak i w Warszawie — nie zastąpi syzyfowa praca i inwencja jednostek.

Nic dziwnego też, iż po 2 maximum meczach mistrzowskich trudno komisji organ. Łodzi zorganizować się w składzie garnituru reprezentacyjnego na mecz z zespołem Warszawy.

Obecnie brani są pod uwagę: Kiedrowski, A-laszewski („Piłsudski”), Welnie (Oświata), Pietrzak, Feja (Handlowka), Szmidke (Kopernik). Uderza brak takich „assów” — jak: Kosiński, Hajk. Spotkanie to dojdzie do skutku najprawdopodobniej 3 kwietnia — w Warszawie; pertraktacji dotychczas nie zdołano uwieńczyć kompromisem w kwestii dotyczącej liczby graczy. Warszawa gra „szóstką” — Łódź forsuje swoją „ósemką”. — Przypuszczalnie koncepcja „Warszawy” — pokrywająca się z przyjętą zasadą: „6-tek” — utrzyma się.

Poza reprezentacją męską p. siatkowej ma zawiązać do Warszawy w tymże terminie zespół żeński gimn. „Sobolewskiej”. Spotkanie „Konopnickiej” — z reprezentantkami Łodzi pozwoli nam porównać extra - klasę warszawską z czołową klasą Łodzi.

Wynik tych spotkań umożliwi definitywne zaopiniowanie wartości „stylu” — łódzkiego, jako rezultatu gry zespołu, z grą Warszawy, polegając na klasie jednostek.

Cer.



Fot. na kliszy „Alfa”

Grupa z turnieju szermierczego.

Sędziowie pierwszy rząd od lewej: T. Zabielski, insp. Sobolewski, inż. Żubrzycki, mjr. inż. Nusbaum, wachm. Szelestowski. Zwycięzczy w turnieju Nr 1 kpt. Dobrowolski, Nr 2 por. Nycz, Nr 3 Lange, Nr 4 Ulbrych, Nr 5 instruktor nauczyciel grupy poznańskiej starszy sierżant Zagacki.

II NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

O puchar „Stadjonu“.

Pierwsza impreza w tym roku PZLA, będąca oficjalną inauguracją świetnie zapowiadającego się sezonu odbyła się ubiegłej niedzieli przy wyjątkowym błogosławieństwie wiosennej aury.

La o w sobotę — la o w poniedziałek. Niedzielną pogodą była jakby specjalnie zamówiona dla tak pięknej manifestacji polskiej lekkiej atletyki z rozpoczeniem sezonu.

Ze lekka atletyka, a zwłaszcza biegi terenowe cieszą się już w stolicy wielką popularnością. Świadczą rekordowe tłumy, które przybyły do Wierzbna, mimo znacznej odległości od centrum miasta.

Piękna inicjatywa wnioskodawców PZLA, stworzenia tradycyjnego polskiego biegu narodowego, miała na celu przyciągnięcie na start setek polskich biegaczy, ażeby w ten sposób szerzyć propagandę i przyciągać masy do sportu lekkoatletycznego.

Sama koncepcja rywalizacji została tak pomyslaną ażeby, każdy, nawet najslabszy zawodnik startując z asami, mógł znaleźć swoich rywali i z nimi wygrywać.

Tak więc mieliśmy tym razem rywalizację wojskowych, policji, niestowarzyszonych, wsi i małych miast, oraz poszczególnych roczników.

Na starcie jednakowoż nie widzieliśmy jeszcze upragnionych mas, lecz tylko 103 zawodników, jednak przynajmniej, że elitę polskich długodystansowców z całego Państwa.

Największą ilość biegaczy, rzecz jasna, dostarczyła Warszawa, następnie takie ośrodki jak Górny Śląsk, Lwów, Wilno, Łódź, Przemyśl oraz cały szereg miasteczek, a nawet wsi. Specjalną i poważną grupę stanowili zawodnicy Policji Państwowej, którzy ubiegali się o własne nagrody ofiarowane przez Komendanta Górnego Pol., komendanta okr. Warsz. i Koła Sport. Policyjnego.

Zawodnicy wojskowi stanowili również potężną grupę, jednak ci w przeważnie mierze reprezentowali również kluby sportowe należące do PZLA.

Jak w roku poprzednim tak i tym razem terenem biegu była urozmaicona okolica podmiejska w t. z. Wierzbnie. Start i meta wyznaczoną została w alei parku Gimnazjum dyr. Giżyckiego.

Porcem trasa przebiegała przez pola, zagrody i gaje, położone u podnóża pagórkowatych wzniesień parku.

W ten sposób publiczność ze wzniesień doskonale mogła obserwować emocjonującą walkę, rozciągniętych kilometrowym sznurem, biegaczy na przestrzeni przeszło 4 km.

Organizacja biegu spoczywała w ręku prezesa PZLA. kpt. Misińskiego. Tuż przed biegiem cały szlak trasy został wyznaczony gęsto skrawkami papieru na ważnych punktach rozstawili się kontrolerzy biegu i posterunkowi Pol.

Punktualnie o godz. 12-tej starter p. Weinthal wprowadza na start zawodników, policja

z trudem tworzy szpalery z publiczności po obu stronach alei.

Każdy świeży tramwaj z miasta nadjeżdża szczerze nabity publicznością, przy bramie tłok nie do opisania, bileter nie jest w stanie sprostać swojemu zadaniu. Organizatorowie zawodów nie spodziewali się tak tłumnego udziału publiczności.

Ustawianie i kontrolowanie uprawnionych do biegu zawodników trwa spore minuty. Komisja lekarzy — bowiem poprzednio badała wszystkich biegaczy, uznając trzech jako niezdolnych do biegu.

Godz. 12 i 15 minut starter wypuszcza gromadę szybko nogich, którzy rwą naprzód, ażeby wydobyć się z tłumu i mieć wolną przestrzeń przed sobą.

W mgnieniu oka barwna zbita masa ginie za zakrętem i niknie w parowie, a następnie wpada na pola.

Biegnąca masa wydłuża się, a na jej przedzie widnieje czarny punkt. To Freyer, za nim Sawaryn chluba Lwowa, Jaworski zeszłoroczny zdobywca naszego pucharu, Malanowski i inni.

Czarny punkt szybko posuwa się na tle wiosennych pól a przestrzeń pomiędzy nim, a resztą rywali, co raz to powiększa się.

Zawodnicy giną przed wzrokiem widzów w gaju, poczem wypadają z powrotem na pola i wiją się długą wstęgą. Freyer rwie naprzód i nie uznaje żadnej przeszkody. Po kilku minutach wąż przybliża się od strony Warszawy w kierunku Henrykowa, przecina parkany, sady i zabudowania i wpada do parku gimn. Giżyckiego, posuwając się poprzeczną aleją w kierunku królikarni. Za chwilę burza oklasków wita pierwszego Freyera, a za nim dopiero w znacznej odległości dalszych biegaczy.

Jednak na tem jeszcze nie koniec, gdyż do mety prowadzi ostatnia pętlica dokoła pałacyku dyrektora gimnazjum, stromy zbieg w dół, a następnie trudne wzniesienie i dopiero powrót na miejsce startu.

Do tej chwili wszystko szło nienagannie, a dopiero gdy Freyer dochodził do mety, okazało się, że będzie musiał przebiec poprzeczny, zbity wół publiczności.

Raptowne cofnięcie taśmy przed zapórę spowodowało zamieszanie i trudny do opanowania ruch na mecie.

Ostatecznie Freyer wpada na taśmę w doskonałej formie i czasie pokrywając przestrzeń 5700 m. niezwykle ciężkiego terenu w 19 minut 12 sek. Kolejno za nim przybywają 2) Sawaryn „Pogoń — Lwów” 20:37, 3) Jaworski AZS 20:58'3, 4) Halicki „WKS. Pogoń” Wilno, 5) Dudek „WKS. 42 pp. Białystok”. 6) Malanowski „AZS.” 7) Rossa „Polonja”, 8) Lieberman „Jutrzenka” Lwów, (zdyskwalifikowany za zabiegnięcie). 9) Sarnacki Warszawianka, 10) por. Wawszczak WKS. Legja Przemyśl, 11) Celiński „Amatorzy” 12) Kasprzyk Mała Dąbrówka 22 (Górny Śl.), 13) Szabliński „Po-



Fot. na kliszy „Alfa”

Redaktor „Stadjonu”, prezes PZLA p. Misiński wręcza zwycięzcy II Narodowego Biegu Naprzelaj Freyerowi Puchar Wędrowny naszej redakcji.

lonja”, 14) Gaworek Mała Dąbr., 15) Orłowski „Polonja”, 16) Sobolewski „Amatorzy”. 17) Mitas „Cracovia”, 18) Pichell AZS., 19) Nowacki „Polonja”, 20) Kołodziej „IFC. Katowice”. 21) Berłowski niestowarzyszony Widzew. 22. Wituch „WKS. Pogoń” Wilno (dawniej Warszawianka).

Ogółem prawidłowo bieg ukończyło 80 zawodników.

Po obliczeniu i sprawdzeniu wyników i kolejności, nastąpiło uroczyste wręczenie pucharu naszej redakcji przez kpt. Misińskiego zwycięzcy p. Freyerowi KS Polonji, który oprócz tego an własność otrzymał puchar PZLA. i duży złoty medal. Medal otrzymali również następni zwycięzcy aż do 10-go miejsca.

Z kolei kpt. Dorożyński w imieniu Państwowego Urzędu PW. i WF. wręczył ozdobne plakiety zwycięsciom wojskowym: 1) Sawaryn. 2) Halicki (Wilno), 3) Dudek (Białystok), 4) por. Wawszczak (Przemyśl). 5) Orłowski (Warszawa, 6) Mitas (Kraków).

W imieniu Komendanta Policji zwycięskim policjantom wręczył piękne nagrody p. insp. Sobolewski, które zdobyli: 1) Stachura na 40-tym ogólnym miejscu, 2) Puzio, 3) Klewek, 4) Zbroszczyk, 5) Trzeciński. Z uznaniem należy podkreślić, że najstarszym zawodnikiem (41 lat) był również funkcjonariusz Pol. Państw. st. przodownik Kartosiński, zajmując 79 miejsce ogólne.

Nagrodę Warsz. Zw. Dzień. i Publ. Sport. p. Kasprzyk z Małej Dąbr. 22 (G. Śl.) na 12 miejscu i dla niestowarzyszonych Redakcji Centrosportu zdobył p. Berłowski z Widzewa na 21 miejscu.

NOWE WŁADZE BOKSERSKIE

W poniedziałek dn. 28 bm. w lokalu YMCA. odbyło się Walne Zebranie Warszawskiego Związku Bokserskiego.

Do najbardziej znamiennych uchwał zebrania zaliczyć należy przyjęcie rezygnacji staro zarządu oraz wybór nowych władz WOZB., które ukonstytuowały się w sposób następujący: Prezes — p. Piotr Kurnicki z YMCA., wiceprezes — p. Józef Włodarkiewicz. Varsovia. Sekretarz p. W. Ziolkowski z PTA., Skarbnik — Franciszek Mazurkiewicz — Skra. Radny p. Tadeusz Uljasz — Związek Strzelecki. Przewodniczący Wydziału Sportowego por. Berski.

Zebranie powołało również do życia komisyję rewizyjną w składzie: Hoppe, Mejer i Kupferstein.



Fot. na kliszy „Alfa”

Freyer w samotności walczy z czasem...

LEKKA ATLETYKA POLSKA W 1926 R.

Biegi sztafetowe.

Biegi sztafetowe dające z jednej strony wyraz masowości sportu, z drugiej zaś strony zbiorowej ambicji klubowej, nie mogą jak dotąd znaleźć szerszego rozpowszechnienia w Polsce.

Jak ogromnie popularne są biegi te zagranicą, świadczy fakt, że w Szwecji zdarzają się zawody, do których startuje kilkadziesiąt drużyn. Również w Niemczech na starcie sztafet gromadzą się dziesiątki drużyn, walka na tem polu jest punktem honoru każdego klubu, a zwycięstwo czy rekord ceni się wyżej od jednostkowych wyczynów.

Istotnie wystawienie dużej ilości sztafet i osiągnięcie dobrych wyników przynosi klubowi wielki zaszczyt, świadczy bowiem o szerokich podstawach pracy klubu i jego ambicji.

O dobry i zgrany i dobrany zespół jest nie wątpliwie bardzo trudno i klub musi tu wykazać znacznie więcej żywotności, niż jej ujawnia wystawiając doskonałe indywidualności.

Z drugiej znowu strony do pomyślnych wyników mogą dochodzić nawet zespoły nie złożone z samych asów. Okoliczność, że bieg rozpoczyna się z lotnego a nie stałego startu oraz udoskonalenie podawania pałeczki sprzyja windowaniu wyników zbiorowych ponad poziom indywidualnych wyczynów tych samych jednostek, które tworzą zespół. Bieg sztafetowy jest też pewnego rodzaju specjalnością i szczególnie w sztafetach sprinterskich zawodnik będący indywidualnie na niepokojącym miejscu dzięki opanowaniu techniki lotnego startu i podawania pałeczki może być nieocenioną siłą w zespole.

To też tam, gdzie emulacja jest bardzo ostra szukają zawodnicy laurów w biegach sztafetowych.

Pod tym względem charakterystyczny przykład daje Ameryka. Tam drużyny zwyciężające i ustanawiające rekordy bardzo często zawierają nazwiska prawie zupełnie nieznanne. Są to ci, których czołowa klasa nie dopuszcza do pierwszych miejsc indywidualnie, a którzy pokazują swe walory w sztafetach.

Można stąd wysnuć prosty wniosek, iż w krajach wysoce usportowionych biegi sztafetowe są ujęciem dla ambicji biegaczy dobrej, lecz nie czołowej klasy oraz łóżykiem, w które można ująć masy.

Zrozumiałą staje się wobec tego przyczyna małego powodzenia sztafet w Polsce.

Wielkich mas ćwiczących jeszcze nie mamy, emulacja nie jest jeszcze dostatecznie ostrą, to też każdy próbuje walczyć o indywidualny sukces, bezwzględnie zawsze bardziej przyjemny.

Jest przymiem rzeczą ciekawą, że walka międzyklubowa nie poszła po linii zespołowych zawodów, jakimi są sztafety. Możemy to bez trudu wytłomaczyć. Życie lekko-atletyczne polski wzoruje się na stolicy. W Warszawie rywalizuje Polonia i AZS. Polonia do 1926 roku rozporządzała znacznie mniej liczną sekcją od AZS. Obecnie zaś panuje w niej prąd zaspakajania ambicji osobistych. Niewątpliwie bardziej spoiwą sekcją AZS nie znajduje w polu przeciwników i to osłabia jej chęć pracy w tym kierunku.

Prowincja więc niema pod tym względem dobrego przykładu. Mimo to okazuje odruchowo słuszną grawitację ku sztafetom. To też obserwujemy fakt większego od Warszawy zainteresowania tym działem na prowincji.

Warto przytem zaznaczyć, że jedyny zjazd się na szeroką skalę zakrojony dzień sztafet odbył się w Krakowie i tam też raz jeden urządzono masową sztafetę 10 × 100.

Brakowi zainteresowania dla sztafet w stolicy należy przypisać słabe czasy osiągane w tej dziedzinie. Poza jedną — dwiema drużynami Warszawskimi, reszta zespołów pochodziła z prowincji, a na niektórych dystansach stolica bądź nie była wcale reprezentowana, bądź też zaakcentowała swój udział humorystycznie.

Dość duży nacisk na sztafety kładła armia i wchodziły one w skład wszystkich zawodów urządzanych przez wojsko.

Zanim przejdziemy do przeglądu wyników, pragnął bym parę słów rzucić co do przyszłości.

Należało by napływającą falę młodzików, których z rokiem każdym będzie coraz więcej, kierować do zespołów sztafetowych. Dnie sztafet powinny być w naszym środowisku sportowych. Prócz nagród dla czoło-

wych zespołów złożonych z asów, należałoby ustanawiać wędrowną nagrodę dla klubów, które zbiorą największą ilość punktów przez liczne zespoły młodzików. Niechaj sztafety staną się szkołą dla narybku. Szkołą taką dla długodystansowców są biegi naprzelaj do których nie wstydzą się startować nawet najsłabsi. bowiem w najgorszym razie utoną w masie. Tak samo obsadzone dziesiątkami drużyn zawody sztafetowe dadzą nadzieję młodzieży zablysnąć, a w najgorszym razie zgubić się w masie bez ryzyka kompromitacji. Klubom sztafety dadzą możność zademonstrowania swych młodych sił i zorjentowania się w nich. Widzom rzucą przed oczy potęgę masowego sportu i uprzytomnią olbrzymi postęp w tej mierze.

Wszak w Warszawie poza zespołami mistrzowskimi można było by wystawić kilkadziesiąt drużyn.

Dopiero po emulacji sztafetowej na mistrzostwach młodzików widzieli byśmy na starcie siły najbardziej obiecujące i zaawansowane. Przeciętność znalazłaby swój wyraz w sztafetach.

Potrzebny jest koniecznie jakiś impuls, któryby skierował masy na tę właśnie drogę.

Lekka atletyka staje obecnie przed nowymi obowiązkami — przygarńnięcia wielkich mas, które gnać się będą do sportu coraz liczniej. Nie zniechęcajmy tych mas beznadziejną na wstępie walką o triumf indywidualny, otworzmy przed nimi możliwości sportowego dojrzewania w zespołach.

Kluby stołeczne mają głos...

* * *

4 × 100 mtr.

1. 44,2" Warszawa reprezentacja: Dobrowolski, Weiss, Rothert, Szenajch.
2. 45,1" KS Polonia, Warszawa: Korolkiewicz I, Cejzik, Korolkiewicz II, Rothert.
3. 45,6" AZS Warszawa: Federowicz I, Jaworski I, Rej, Kasperkiewicz. Druga drużyna: Federowicz II, Jaworski II, Kostrzewski, Dobrowolski.
4. 45,8" Centr. Wojsk. Szk. Gimn. i Sp. w Poznaniu.
5. 45,9" KS Warszawianka Warszawa.
6. 46,6" KS Cracovia, Kraków.
7. 47" KS Warta, Poznań.
8. 47,2" L. K. S., Łódź.
9. 47,2" TS Wisła, Kraków.
10. 47,4" AZS, Kraków.
11. 47,6" Warszawa reprezentacja.
12. 47,6" Kraków reprezentacja.
13. 47,3" Poznań, reprezentacja.
14. 48,2" KS Jutrzenka, Kraków.
15. 48,4" Bydgoszcz, reprezentacja.
16. 48,8" Barkochba, Katowice.
17. 48,8" 25 pp., Piotrków.
18. 48,9" WKS Pogon, Wilno.
19. 49,1" KS Rozdzień, Szopienice.
20. 49,3" T. G. Sokół, Piotrków.

Wynik reprezentacji Polski złożonej z zawodników warszawskich jest prawdziwym wy-

razem sił. Natomiast bardzo charakterystyczny jest czas KS Polonii lepszy od AZS. Zwykle AZS w walce międzyklubowej okazuje więcej ambicji od Polonii. Jedynie w biegu sztafetowym na 4 × 100 mtr. Polonia wydobyla ze swych zawodników maximum, tego, co dać mogli. wówczas, gdy AZS do maximum, tego brakowało 1" — 0,9". Najlepsza drużyna AZS w składzie Dobrowolski, Kasperkiewicz, Weiss i Jaworski II mogła zrobić czas 44,5" — 44,7", czyli lepszy od wyniku Polonii, będącego jej maximum.

W czasie mistrzostw Warszawy KS Polonia wydusza ze swego zespołu największy wysiłek i zwycięża 45,1" przed osłabioną drużyną AZS, która miała 45,6".

Na mistrzostwach Polski ta sama drużyna Polonii prezentuje się gorzej i przegrywa do silnego zespołu AZS, który jednak potrafił zrobić zaledwie tyle samo, co klub miał na mistrzostwach Warszawy.

Również Warszawianka aczkolwiek w porównaniu z rokiem ubiegłym zrobiła postęp nie mogła wyrobić teoretycznie odpowiadającego jej czasu 45,2".

Jeśli chodzi o prowincję — uderza fakt, że liczba zespołów o przeciętnym wyniku poniżej 12 sek. na 100 mtr. znacznie podniosła się.

Zarówno wynik reprezentacji, jak i KS Polonii są nowymi rekordami.

4 × 200.

- 1) 1:36,6" AZS, Warszawa; 2) 1:38,2" AZS, Poznań; 3) 1:42,9" KS Jutrzenka, Kraków; 4) 1:46,2" KS Polonia, Bydgoszcz.

Dystans zupełnie niepopularny, biegany cztery, czy pięć razy. Wynik AZS warszawskiego, wobec ustanowienia na zawodach wewnętrzno-klubowych nie został uznany za rekord, który w ten sposób przypadł akademikom poznańskim.

Przy odrobinie zainteresowania i wystawieniu dobrego i chętnego zespołu AZS warszawski mógł by rekord zredukować do 1:33,8" — 1:34".

4 × 400.

- 1) 3:31,6" AZS Warszawa: de Virjon, Małanowski, Jaworski II i Kostrzewski; 2) 3:32" KS Polonia, Warszawa; 3) 3:32,7" AZS Warszawa: Weiss, Ołdak, Jaworski I i Kostrzewski; 4) 3:43,8" KS Cracovia, Kraków; 5) 3:48,8" AZS Poznań; 6) 3:50,6" KS Polonia Bydgoszcz.

Prócz drużyn tu wymienionych na tabeli powinny znaleźć się zespoły: AZS II, który na Mistrzostwach Polski bijąc Cracovię miał czas około 3:35" i Warty Poznańskiej z czasem około 3:49,5".

I w tym wypadku AZS nie wyzyskał absolutnych możliwości, przy których czas teoretyczny wynosił by 3:27,4". Natomiast Polonia i tym razem wykorzystwała maximum. Jest rzeczą ciekawą, że suma czasów czterech najlepszych biegaczy Polonii wynosi akurat 3:32". Wynik AZS jest rekordem, zaś Polonii — powtórzeniem starego rekordu.



Lekko-atletki KS Warszawianki trenują...

100 + 200 + 300 + 400 mtr.

1) 2:03" Warszawa reprezentacja: Szenajch, Dobrowolski, Korolkiewicz II, Rothert; 2) 2:06.2" AZS Warszawa: Trojanowski, Malanowski, Weiss, Kostrzewski; 3) 2:08.6" TS Wisła Kraków; 4) 2:11.2" KS Cracovia Kraków; 5) 2:12.2" KS Warta Poznań; 6) 2:13.2" I LKS Czarni, Lwów.

Urządzona poraz pierwszy na meczu Polska Jugosławia sztafeta szwedzka zyskuje na prowincji popularność, natomiast w Stolicy więcej nie jest urządzona.

Dwa pierwsze wyniki są rekordami polskimi, przyczem wynik AZS z udziałem Trojanowskiego i Malanowskiego w sprintach, osiągnięty w dodatku na lwowskiej bieżni, nie jest miarodajny. Klub ten może rekord obniżyć do 2:01".

100 + 200 + 400 + 800 mtr.

1) 3:33" AZS Warszawa: Dobrowolski, Weiss, Malanowski i Kostrzewski; 2) 3:38.2" KS Warta Poznań; 3) 3:41.8" KS Cracovia Kraków; 4) 3:44" TG Sokół, Piotrków; 5) 3:45" reprezentacja DOK IX; 6) 3:49" WKS Pogoń Wilno.

Ogromnie popularna na prowincji i wśród wojska sztafeta olimpijska poza AZS w Warszawie nie ściągnęła na start amatorów. Rzecz prosta układ sił zupełnie zmienił by się.

W tej sztafecie AZS był najdalszym od wyniku teoretycznego, który opiewa 3:22.4". Polonia mogła wystawić drużynę, która osiągnę-

ła by 3:32,5" — 3:33", zaś Warszawianka 3:39 — 3:40".

Sztafeta olimpijska dzięki różnorodności biegów zdaje się mieć największe szanse popularyzacji i już dziś jest ulubionym punktem programu.

Wynik AZS jest rekordem.

* * *

Dwie dalsze sztafety: 3 × 1000 i 4 × 1500 dały wyniki humorystyczne, a to dlatego, że nie wchodząc jako część składowa do żadnych poważnych zawodów są lekceważone. 3 × 1000 mtr. nie urządzano w Warszawie ani razu, zaś do 4 × 1500 startowały drużyny w składach przypadkowych. Warszawa mogła dać kilkanaście drużyn lepszych od prowincjonalnych. Poprawienie tych wyników jest wprost koniecznością, której domaga się prestige Polski. Dodajmy pozatem, że PZLA powinien jednak sztafetę 3 × 1000 mtr. wprowadzić na tabelę rekordów.

3 × 1000 mtr.

1) 8:42.8" KS Warta Poznań; 2) 8:59.8" TS Wisła Kraków; 3) 9:49.2" (!!!) KS Polonia Bydgoszcz.

Ten ostatni wynik jest wprost niezrozumiały, wynosi bowiem po 3:16.4" na każde 1000 mtr!!

AZS warszawski mógł spokojnie osiągnąć poniżej 8 minut, coś około 7:55".

4 × 1500 mtr.

1) 18:07.6" AZS Warszawa: Lekwicki, Polewski, Malanowski, Kostrzewski; 2) 18:12.6" KS Polonia Warszawa; 3) 19:36.6" (!!!) TS Wisła Kraków.

Wisła robiła każde 1500 mtr. przeciętnie po 4:54.1 sek.!

W roku kiedy rekord światowy waha się około 16 minut pozostawać w okolicach 18 jest trochę nieprzywoicie. To też należy przypuszczać, że jedynie dzięki brakowi konkurencji AZS nie zruciło rekordowi temu z 80 sekund i ograniczyło się do utrzymania wyniku swej słabej drużyny. Również Polonia mogła pobić ten wynik blisko o minutę.

Czas 16:47" i 17:20" były dla tych klubów zupełnie możliwe do osiągnięcia. W roku bieżącym możemy być pewni rekordu poniżej 16:45".

* * *

Przegląd sztafet w świetle cyfr przedstawił nam tę wielką różnicę, jaka je dzieli od innych działów lekkiej atletyki. Kładziemy dziś wielki nacisk na tą kwestię, gdyż jest ona dla masowego rozwoju sportu niesłychanie ważna. Czynniki odpowiedzialne za rozwój lekkiej atletyki muszą wziąć do serca sprawę popularyzacji sztafet.

Biegi rozstawne mają wielką rolę do spełnienia.

J. Szyszko Bohusz.

NA PIŁKARSKIEJ MURAWIE

POZNAŃ:

Pogoń — Legia 2:2 (2:1).

Zawody te zapowiadano jako derby w mistrzostwie okręgowym. Bo też rzeczywiście stały się walki z jednej strony Pogoń, pretendująca do bezapelacyjnego zdobycia mistrzostwa, a z drugiej strony Legia, krocząca jak dotąd od zwycięstwa do zwycięstwa. Skład drużyn.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Tak walczy piłkarz, gdy niedopisuje technika

Pogoń: Białkowski — Nowicki, Czyżak — Marciniak, Tewes. Różalski — Zachciał, Pawlak, Banaszkiwicz, Śmiglak, Czeszochowski. Legia: Bartkowiak — Skrzypczak, Kwiatkiewicz I — Klitkiewicz II, Sroczyński, Głowacz — Hübner, Górski, Blaszkiewicz, Chmielewski, Kaczmarek.

Wynik sprawiedliwy; walczyły bowiem ze sobą z jednej strony (Legia) drużyna wyro-

biona technicznie, doskonale zgrana, jednak słaba fizycznie, z drugiej strony z ambicją walczącą Pogoń, zaprawiona w walkach o mistrzostwo i rutynowana, jednak opierająca się na solistach. Przewagę w polu ma Legia, jednak brak strzału u napastników nie prowadzi do sukcesów. Przebieg Pogoń. Zachciał, oddaje ostrą centrę i kiepskie ustawienie się bramkarza powoduje utratę pierwszej bramki przez Legię. Drugą bramkę dla Pogoń strzela Pawlak z karnego, niezbyt słusznie przez sędziego poddyktowanego. Legia zdobywa bramkę przez Sroczyńskiego po rzucie z rogu. Po przerwie zrazu przewaga Pogoń, poczem gra wyrównana, spowodowana puchnięciem Legii. Pogoń marnuje dogodną sytuację, kiedy Banaszkiwicz piłkę do pustej bramki wbija ręką — oczywiście nieuznaną. Wreszcie pod koniec gry wyrównuje Legia znów przez Sroczyńskiego, główką po rzucie z rogu.

Sędziował p. Paczkowski, Publiczności przeszło 500 osób.

LWÓW.

Pogoń — Lechia 10:2 (5:1).

Powyższe zawody jakkolwiek miały charakter treningowy zgromadziły wiele publiczności żadnej bramki. Pogoń w pełnym składzie z Prasem na prawem skrzydle; Lechia w rezerwowym składzie.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Pogoń z osłabionym jakościowo przeciwnikiem robiła co chciała. Bramkarz Lechji zasypywany wprost „bombami” trójki Pogoń ani na chwilę nie odpoczywał w ciągu 90 min. gry. To też ruchliwy jak zwykle Wacek strzelił 4 bramki, dr. Garbień 3, Bacz 2 i Pras 1.

Sędzia p. Gulcz.

Hasmonea — Czarni 5:0 (1:0).

U obu drużyn dawała się zauważyć przerwa w treningu. Hasmonea doskonale usposobiona strzałowo wykorzystywała liczne błędy taktyczne obrony Czarnych, którzy nie rozumiejąc się nawzajem nie tworzyli tej zwartej i twardej masy drużyny jak zwykle.

Bramki strzelili Steuerman 3, Wolfstahl i Seidel po 1. Sędzia p. Grabowski.

KRAKÓW.

Wawel — Makabi 3:2. Ruchliwszy Wawel, dzięki większej energii pokonał technicznie lepszą drużynę Makabi. Zawody były interesujące. Wawel prezentuje się jak na początek sezonu bardzo dodatnio.

Olsza — Jutrzenka 1:1. Debiut ligowej Olszy wypadł pomyślnie, gdyż wynik zawodów odpowiadał przebiegowi gry. Do przerwy Jutrzenka ma przewagę, jednak po pauzie Olsza

dochodzi do głosu i gniecie przeciwnika. Dopiero w końcu zawodów Jutrzenka otrząsnęła się z tej przewagi.

Cracovia — Grzegórzecki KS. 20:0. Zawody o charakterze propagandowych z okazji otwarcia boiska Grzegórzeckiego KS.



Fot. R. Walter

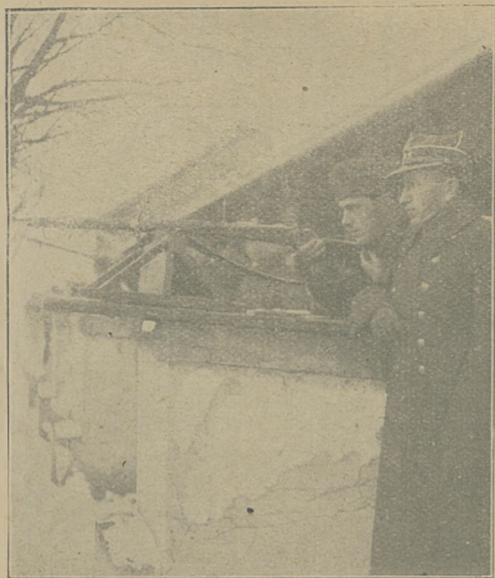
Fot. na kliszy „Alfa”

Przy piłce.

WARSZAWA.

Varsovia — Makabi 2:2. Varsovia w dalszym ciągu występuje w odmłodzonym składzie

Orkan — Skra 5:1. Ładne zwycięstwo szybszej drużyny Orkanu nad robotnikami, którzy wystąpili z kilkoma graczami rezerwy.



Fot. na kliszy „Alfa”
„Na stanowisku”.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Rzeszów.

W ostatnich dniach lutego zakończył się 5-cio tygod. kurs P. W. zorganizowany przez D-cę 24. Dyw. Piech. przy 17 p. p. w Rzeszowie. Na zakończenie odbyły się zawody w strzelaniu (300 X tarcza pierśc. z popiersiem) uczestniczyło 49 zawodników. I miejsce uzyskał uczestnik kursu Olechowski Antoni (Kolo Młodzieży Wiejsk.). 2. Szarola Tomasz (K. M. W.), 3. Hałys Stan. (K. M. W.). Rozdanie nagród, ofiarowanych przez D-cę O. K. X, 17, 38 i 39 p. p., nastąpiło podczas wiecz. zebrań żołnierskiej w obecności grona oficerów i przedstawicieli Pow. Komit. P. W. i W. F. pp. Dyr. Hintrowa, starosty Dr. Friedricha i mec. Dr. Węglowskiego.

Sanok:

W rejonie 2 p. s. p. Sanok akcja przysposobienia wojskowego szybko postępuje naprzód i zatacza coraz szersze kręgi po wsiach, tak że aparat instruktorski z trudem może nadążyć pracy.

W ciągu ostatnich tygodni powstało 11 oddziałów t. j. w sanockim 1, jasielskim 5, brzozowskim 1 i krościńskim 4. Ogólny stan w hufcach i oddziałach liczy 2.528 członków. Wyniki te należy zawdzięczać komitetom Powiatowym i starostom, którzy własną inicjatywą wprowadzają w czyn ostatnie zarządzenia władz ministerjalnych. Na czele P. W. prawie wszystkie wydziały Powiatowe uchwałyły znaczne kredyty. Na szczególne uznanie zasługuje akcja propagandowa starosty w Brzozowie p. Ulmy.

Cieszyn.

Dnia 5-go i 6-go marca br. odbył się w Cieszynie egzamin i popis 5-cio tyg. kursu P. W. 21 Dyw. Górskiej.

Program egzaminu obejmował: wyszkolenie strzeleckie, wychowanie fizyczne, grenadierkę, gazoznawstwo i naukę o broni, musztrę formalną, wyszkolenie bojowe, oraz zawody w strzelaniu (200 X tarcza 12-to pierśc. z głową-10 strzałów: 37 z wolnej ręki, 3 kłęczące z wolnej ręki, 3 leżące z podpórką w masce gazowej). Strzelanie rozpoczął D-ca Dyw. pułk. Szt. Gen. Przeździecki Wacław. I nagrodę zdobył uczestnik kursu Pawłus z rej 3 p. s. p. Nagrody ofiarowali D-ca Dyw., Starosta Cieszyna i D-ca 4 p. s. p., które zostały rozdane bardzo uroczysto wraz z świadectwami przez D-cę Dyw. płk. Przeździeckiego.

Piłka nożna w Toruniu

Warta — TKS. 3:2 (0:1). Rewanżowe zawody przyniosły do przerwy przy równej grze prowadzone przez TKS, dzięki celnemu strzałowi Herbsa. W ataku Warty widać brak Stalińskiego. W drugiej połowie gry wskutek różnych przedstawień graczy TKS-u. Warcie udaje się „ustawić” kilka bramek. Strzelają Łeś i Przybysz. Wynik końcowy 1:2. Właśnie w ten sposób Publiczności 1200 osób.

NIEDZIELA W ŁODZI

PIŁKA NOŻNA

Legja — ŁKS. 2:4 ((1:4); IFC. — Turyści 2:1 (2:1).

Ostatnia niedziela w Łodzi była dalszym ogniwem w realizacji tegorocznego programu piłkarskiego w Łodzi. Tym razem Łódź gościła dwa zespoły: IFC. z Katowic i warszawską Legję. Występ gości tak warszawskich jak i katowickich wypadł okazale i dziś już z całą stanowczością stwierdzić możemy, że rola tych zespołów w mistrzostwie Ligi będzie niepoślednia.

Łodzianie w obu wypadkach wykazali, że są w transie rozwoju po drzemce zimowej, że siły ich oceniać byłoby przedwcześnie — za 3—4 tygodnie uzyskają pełnię formy i niewątpliwie, będą twardym orzechem dla konsumentów ligowych.

Szalone tempo znamionuje pierwsze pociągnięcie ŁKS. Legja ugina się pod żywiołowymi atakami gospodarzy, skupia całą jedenastkę w celu obrony pod własną bramką — bezskutecznie jednak, łodzianie powoli zaczynają łamać opór gości, już bowiem w 4-ej minucie podczas rozpaczliwej obrony, zawinia jeden z obrońców gości rękę — jedenastka — Bednarowicz, niezadowolony z rozstrzygnięcia demonstracyjnie opuszcza bramkę. Durka spokojnie rzut karny wyzyskuje. Warszawianie bronią się rozpaczliwie.

W 11 min. Mila przetrzymuje zbyt długo piłkę. Rzut wolny z 3 metrów wykorzystuje dla Legji Łanko. Mimo to napór gospodarzy nie słabnie. W 17 minucie, po kombinacji Sowiak — Durka, ostatni uzyskuje nieuchronny drugi goal dla biało-czerwonych. Po 3 minutach Śledź przebijają się efektywnie, dośrodkowuje do Sowiaka, który uzyskuje trzeci goal dla ŁKS. W 22 min., po zamieszczeniu podbramkowym, Miller powiększa ilość zdobytych dla barw ŁKS. punktów do 4.

Wysokocyfrowa klęska gości wisi na włosku. Bednarowicz dokazuje jednak cudów waleczności i wstrzymuje napór gospodarzy do 30 minuty.

Odtąd w ŁKS uwydatnia się pewne zmęczenie. Lange traci na impetie. Trzmiel i Mikołajczyk wyraźnie puchną, a Legja coraz częściej przychodzi do głosu. Mimo to do końca połowy nie udaje się Legji zmienić rezultatu.

Obraz gry ulega kompletnej zmianie w drugiej połowie. Gospodarze są zupełnie wyczerpani i przechodzą do generalnej defensywy. W fazie tej walki Krawuś, po zamieszczeniu podbramkowym, zdobywa drugi punkt dla gości. Gra staje się równa, a pod koniec zarysowuje się lekka przewaga ŁKS.

W drużynie gości wyróżniła się doskonała pomoc, a w szczególności — Śliwa.

U gospodarzy najlepsza obrona (w szczególności Cyll) i Sowiak w ataku. Najslabszym na na boisku był Mikołajczyk.

Zawody nieźle prowadził p. Rettig. Wynik odpowiada stosunkowi sił.

Turyści przeciwstawili gościom górnośląskim skład identyczny z zeszytygodniowym.

Pierwsze chwile przechodzą pod znakiem obustronnych, żywiołowych ataków przy szalonym tempie.

Goście demonstrują pierwszorzędną grę w liniach obrony i ataku. Nagły wypad Hermansa w 12 minucie — pass do Kubika Olka, który nieuchronnie pakuje piłkę w róg. Görlitz ani drgnął.

Goście, zdoppongowani utratą punktu, zabierają się do roboty, wspaniały jednak Karaś i Hinc wszystko parują. Zarysowuje się lekka przewaga gości. W 32 minucie schodzi z boiska kontuzjowany Kulawiak Turyści grają w 10. co umożliwia gościom zdobycie 2 punktów: przez Kozoka II w 36 minucie i Görlitza w 40 minucie.

W drugiej połowie uwydatnia się u łodzian pewne przemęczenie w linii ataku. Szczególnie Hermans i Kubik Stefan stają się małowydajnymi, co uchroniło gości od przegranej. Lekka przewaga Turystów utrzymuje się do końca gry — bez skutku jednak. Wynik nie ulega żadnym zmianom.

W drużynie łodzian najlepsi: Karaś. Hinc. Wieliszek Kubik Olek i Michalski II.

U gości wybijała się wspaniała obrona, ruchliwy i efektywnie kombinujący atak, gdzie Görlitz i Kosok II mieli wdzierne pole do popisu, stały na wysokim poziomie. Rywale naogół równorzędni, aczkolwiek Legja, wskutek ociężałości, okazała się najslabszą. Zaznaczyć jednak należy, że różnica klasy między Polonią

a Legją jest wydatna, podczas gdy pierwsza jest drużyną nadzwyczaj lotną i o wysokim poziomie technicznym — druga zdradza wyraźną ociężałość i poza wybitnymi jednostkami, dysponuje bardzo przeciętnym materiałem piłkarskim.

D.

PIŁKA SIATKOWA W ŁODZI.

W niedzielę 27 marca w sali „Wyższej Szkoły Handlowej”, odbyły się zawody w p. siatkową z udziałem 3 drużyn męskich i 2 żeńskich. Spotkania nosiły charakter towarzyski. Wyniki meczów drużyn żeńskich:

Państwowa Szkoła Handl. — gimn. Pryssewicz 2:0 (15:3, 15:12).

Gimn. Krygierowej — Gimn. im. „El. Orzeszkowej” 2:0 (15:5, 15:9).

Spotkania drużyn męskich:

„Wyższa Szkoła Handlowa” — gimn. „Piłsudskiego” 1:1 (15:4, 14:4, 14:15—29:19).

2) „Piłsudski” — gimn. „Wiśniewskiego” 2:0 (15:13, 15:11).

„Drużyna Piłsudzków” bardziej ruchliwa i bez „specjalności” technicznych, zwycięża ostreimi ściami.

3) „Oświata” — „W. Sz. Handl.” 1:1 (15:9, 13:15—28:24).

Mistrz Łodzi „Oświata” — zwycięża dzięki nadzwyczaj produkcyjnej grze Welnie, zwanego poplarnie „murzynkiem”.

WYSTAWA I KONKURS FOTOGRAFJI SPORTOWEJ.

W czasie Wystawy Sportowej w dniach 9 i 10 kwietnia zorganizowany zostanie dział i konkurs fotograficzny. W konkursie uczestniczyć mogą fotografowie zawodowi i amatorzy, nadsyłając 12 swoich fotografii sportowych z różnych działów sportu. Przy nadesłaniu mniejszej ilości zdjęć można jedynie uzyskać wyróżnienie poza konkursem. Format zdjęć 18X24, muszą one przytem być naklejone na pase-partout. Decydować będzie jury złożone z 5 osób, a wyznaczone przez komisję kongresową ZPZS. biorąc pod uwagę wartość zdjęć z punktu widzenia sportowego, artystycznego i technicznego, pod kątem widzenia przydatności do reprodukcji w prasie. Jako nagrody zostaną przeznaczone medale. Komplet nagrodzone zostaną reprodukcje w jednym z polskich pism po cenie 10 zł. od zdjęcia.

Termin nadsyłania prac upływa 7 kwietnia.



Fot. na kliszy „Alfa”

Ten, który wybije 100 pkt.

WILEŃSKA KUŹNIA ZDROWIA I TĘŻYZNY

Uruchomienie przez władze centralne ośrodka wychowania fizycznego w Wilnie stanowi bardzo ważny etap na drodze do usportowienia szerszych mas młodzieży.

Ośrodek w. f. zdając sobie dokładnie sprawę z ogromnego znaczenia propagandy nie pomija żadnej sposobności, aby oddziaływać na szersze koła miejscowego społeczeństwa i w tym celu propaguje stale i wszędzie hasła wychowania fizycznego i sportu.

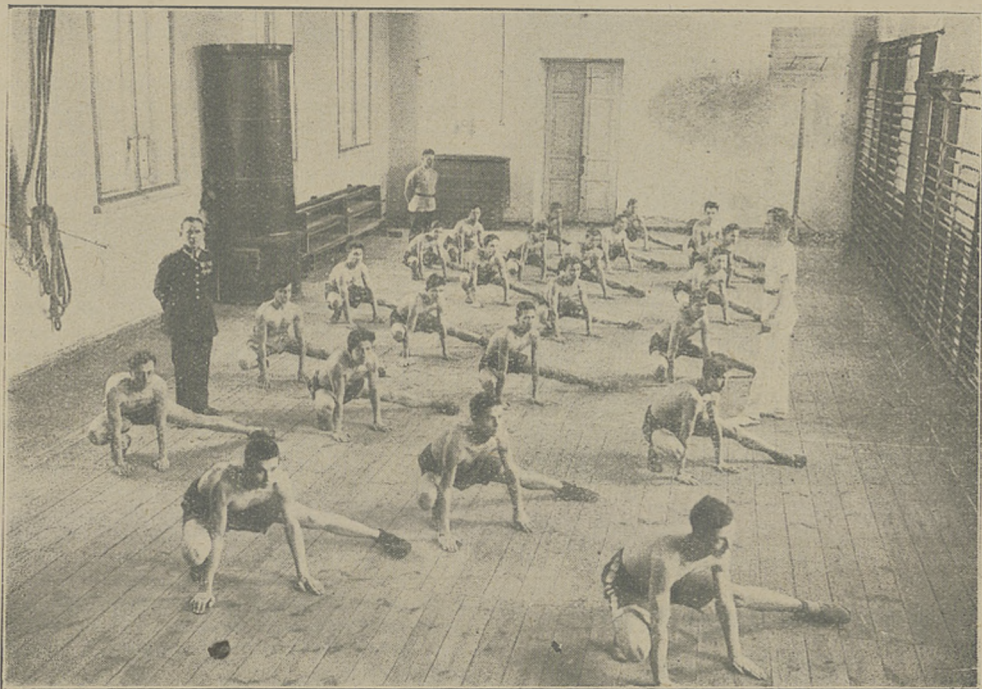
Mając to na względzie wyświetlono w pierwszych dniach lutego w Wilnie sportowy film propagandowy, poprzedzony odpowiednią prelekcją o olimpiźmie w Polsce i zorganizowano szereg odczytów i wykładów o wychowaniu fizycznym (takie odczyty wygłoszone zostały przez kierownika Ośrodka na zjeździe b. wojskowych i rezerwistów, oraz na kursie samorządowym osadników wojskowych). Nie został również pominięty i tak nowoczesny środek propagandy jak radio, gdyż w dniu związku strzeleckiego (dzień propagandy) wygłoszona została okolicznościowa prelekcja na temat znaczenia wychowania fizycznego dla obrony państwa, którą wysłuchali radio-amatorzy z całej wileńszczyzny.

Drugim ważnym środkiem propagandy to prasa — codzienna i tygodniowa. Rubryka sport w pismach wileńskich rozszerzona została znacznie, a nawet w jednym z nich (Kurjer wileński) ukazuje się obecnie stały dodatek poświęcony zagadnieniom wychowania fizycznego i sportu. Podobne zaś działy uruchomione zostały w Światfilmie, tygodniku poświęconym sztuce i filmowi, oraz w Ekspresie kolejowym, piśmie tygodniowym omawiającym przejawy życia kolejarzy.

Rozszerzenie terenu dotychczasowej pracy na nowe środowiska było dalszą troską ośrodka wychowania fizycznego w okresie ubiegłym. Akcję tę już zapoczątkowano. W orbitę wpływów wychowania fizycznego i sportu wciągnięte zostały środowiska rzemieślniczo robotnicze (rzemieślnicy wileńscy w liczbie 60 odbywają stale lekcje gimnastyki i gier ruchowych), poza tym zaś niektóre szkoły zawodowe, nie posiadające stałych kierowników w. f.

Nie pominięto również i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego takich jak Harcerstwo, Związek Strzelecki Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, dla których zorganizowano szereg kursów ogólnych i specjalnych, ostatnio zaś wciągnięta została do prac w. f. w Ośrodku policja państwowa.

Również i towarzystwom sportowym ośrodek idzie w szerokiej mierze zapotrzebowania niając w szerokiej mierze zapotrzebowania tych towarzystw przy organizowaniu różnych kursów sportowych. Kontakt z temi towarzystwami nawiązano bardzo ścisły.



Fot. na kliszy „Alfa”

Lekcja gimnastyki w Ośrodku Wileńskim. Stoją: instruktor Ośrodka por. I ubicz-Nyecz (prowadzący lekcję), por. Herhold pomocnik instr. i kierownik Ośrodka kpt. Kawalec.

Z nowych działów sportu w Wilnie dotąd nieuprawianych uruchomiono szermierkę na szable, boks i hokej lodowy.

W kursie szermierczym Ośrodka bierze udział około 100 uczestników, rekrutujących się z młodzieży szkół średnich i zawodowych, z Harcerstwa i Akademickiego Związku Sportowego.

Kurs boks liczący około 60 uczestników zorganizowany został dla wileńskich towarzystw sportowych, uczniów szkół zawodowych oraz miejscowej policji.

Niezapominając o gimnastyce zorganizowano w okresie zimowym szereg kompletów gimnastycznych dla rzemieślników, strzelców i uczniów szkół zawodowych. Liczba ćwiczących wynosiła 150 osób i musiała być ograniczona z powodu braku odpowiednich sal gimnastycznych.

Uwzględniając potrzeby wileńskich towarzystw sportowych i stow. p. w., cierpiących na brak sił instruktorskich zorganizował ośrodek w. f. z końcem stycznia b. r. pierwszy kurs gimnastyczno-sportowy.

Na kursie tym liczba uczestników wynosi 35 osób, reprezentowane są wszystkie poważniejsze twarzystwa sportowe, oraz stowarzyszenia p. w., rozumiejące doniosłość posiadania własnej kadry instruktorskiej.

W najbliższych dniach uruchomione zostaną dwa nowe kursy, a mianowicie kurs strzelecki dla stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i kurs gimnastyczno-sportowy dla policji państwowej z m. Wilna i powiatów województwa wileńskiego. Pierwszy z nich ma przygotować kadre instruktorów strzeleckich, drugi zaś ma zadanie umożliwić policji województwa wileńskiego zapoczątkowanie prac sportowych w większych i mniejszych ośrodkach skupiających policjantów.

Tak mniej więcej wygląda zapoczątkowana przez ośrodek w. f. praca sportowa na terenie wileńskim.

Sprawa rozbudowy technicznych urządzeń sportowych stanowi drugą poważną troskę ośrodka. Pod tym względem jest wiele do zrobienia.

Na pierwszym planie jest zdobycie dla ośrodka stałej sali gimnastycznej z niezbędnymi urządzeniami higienicznymi. W tej sprawie toczą się przewlekłe pertraktacje z Uniwersytetem Stefana Batorego, który rozporządza taką salą (obecnie znajdującą się w stanie zupełnej ruiny) w murach Pobernardyńskich i wprawdzie początkowo zgodził się oddać tę salę do dyspozycji ośrodka, jednak obecnie (po wypowiedzeniu się Wydziału Sztuk Pięknych) wysuwa cały szereg zastrzeżeń natury technicznej. Nie sądzimy aby te zastrzeżenia miały pozbawić Wilno widoków na uzyskanie dużej higienicznej urzędowej sali, która jest niezbędną dla prowadzenia normalnej pracy w ośrodku.

Sprawa boisk sportowych i placów dzielnicowych do gier ruszyła u nas z martwego punktu. Ośrodek w. f. spotkał się w tym względzie z dużym zrozumieniem i pomocą wojewody Raczkiewicza i prezydenta miasta Bańkowskiego, którzy rozumiejąc doniosłość stworzenia takich boisk i placów dla rozwoju fizycznego szerszych mas młodzieży, sprawie tej nadali pomyślny obrót.

W roku 1927 przewidziane jest uruchomienie w Wilnie kilku placów dzielnicowych do gier ruchowych o przestrzeni 1—2 ha, ponadto rozbudowa jednego wzorowego boiska sportowego (na Górze Bułłowej) ze strzelnicą, małokalibrową na 100 mtr. urządzeniami do lekkiej atletyki i gier ruchowych, gimnastyki oraz wzorowymi szatniami sportowymi.

W przyszłości ma również powstać w okolicy podmiejskiej (dzielnica Belmont) w malowniczym nadzwyczaj otoczeniu park sportowy według najlepszych wzorów europejskich.

T. K.



Fot. na kliszy „Alfa”

Uczestnicy kursu gimnastyczno-sportowego w Wilnie przy drabinkach.

CO SŁYCHAĆ WE LWOWIE?

Jak długo sport w Lwowie istnieje, nie pamiętamy tak przepięknej niedzieli, pełnej słońca i ciepła i obfitej w zawody wszelkiego rodzaju. W marcu zawodów lekkoatletycznych we Lwowie urządzanych najstarsi sportowcy nie pamiętają — również football święcił istne orgie na wszystkich boiskach, jakby chcąc uczcić pierwszą niedzielę wiosenną. Nie pozostał w tyle i tennis, którego zwolennicy już od wczesnego ranka emocjonowali się pytaniem, kto zdobędzie finał zaciętych walk o puchary „Wieku Nowego”. Starsi zaś radzili na walnym Zgromadzeniu Klubu Tenisowego, oddając w godne ręce ks. Wodzickiego prezesaure jednego z najstarszych we Lwowie towarzystw sportowych.

Wieczorami triumfuje boks. Niema tygodnia, byśmy nie mieli zawodów i co godniejsze podkreślenia, iż na wczorajszych zawodach urządzanych przez Kluby Czarnych i Zbyszka Cyganiewicza było prawie 2.000 widzów. Przed miesiącem nikt we Lwowie nawet nie przypuszczał, by na boks przyszło dwa tysiące osób. Zastęga to ruchliwego Związku Bokserkiego okręgu w Lwowie, na czele którego stoi znany sędzia footballowy p. kpt. Bilor, jak również i prezesa Klubu Cyganiewicza, Dr. Polakiewicza, który pierwszy sprowadził do Lwowa oryginalny ring i nadał zapasom cechę już zagraniczną. W ruchliwej sekcji bokserkiej Pogoni czynny jest por. Baran, prowadzący wszystkie zawody, ilościowo zaś i jakościowo najlepszą jest sekcja Czarnych.

Piłka nożna, to innemi słowy niespodzianki. Wygranej Pogoni w spotkaniu z osłabioną obecnie Lechią byliśmy pewni, lecz nigdy 10:2 — czy to może będzie już tradycyjnym zwyczajem, iż Lechia na wiosnę zawsze pierwsze swe zawody tak wysoko przegrywa i dopiero później staje się gróznym przeciwnikiem? Za to drużyna Pogoni przedstawia się znakomicie. Czarni jednak sprawili nam przykrą niespodziankę. Na przegraną 5:0 z Hasmonem nie zastężyli — a jednak suchy wynik pozostaje, idzie w świat i urabia nestorowi footballu polskiego nie dobrą opinię. Nowe przesunięcia w drużynie okazały się niezwykle szczęśliwe, jak również i nowo získani gracze.

Najwięcej może pracy miał Sokół. Od rana do wieczora rozbrzmiewała sala przy ulicy Sokola odgłosem strzałów i zawodów gimnastycznych zespołowych i jednostkowych — to walczyły ze sobą okręgi sokole, który z nich weźmie udział w popisach sokolich podczas jubileuszu 60-lecia Sokola Macierzy we Lwowie. Zaś w ujeżdżalni sokolej przy ul. Łyczakowskiej odbył się konkurs hippiczny skoków, w których triumfowała najlepsza amazonka Lwowa p. Voelpłowa obok cywilnych i wojskowych zawodników.

Zawody Małopolskiej Dzielnicy Sokolej.

Wyniki: Strzelanie z broni małokalibrowej, odległość 20 mtr., pozycja dowolna bez podwórki.

Panowie: Drużynowo. Okręg V lwowski 710 pkt. na 800 możliwych, 2) Okręg III Samborski 639 pkt., 3) Okręg X Kołomyjski 635 pkt. **Jednostkowo:** 1) Malcher (Sokół Macierz) 95 pkt. na 100 możliwych, 2) Olszaniecki (Sokół Macierz) 94, 3) Śliwak (Stryj) 93 pkt.

Panie: Drużynowo: Okręg V Lwowski 649 pkt. na 800 możliwych, 2) Okręg I Jarosławski 626 pkt., 3) Okręg X Kołomyjski 625 p. **Jednostkowo:** 1) Durhalcówna (Jarosław) 92 pkt. na 100 możliwych, 2) Myślikówna (Śniatyn) 91 p. 3) Szymonowiczówna (Śniatyn) 90 pkt.

Zawody gimnastyczne.

Ćwiczenia wolne drużynowe: Panowie: 1) Okręg V Lwowski 596 pkt. na 688 możliwych, 2) Okręg I Jarosławski 536 pkt., 3) Okręg III Samborski 515 pkt.

Panie: 1) Okręg I Lwowski 497 pkt. na 576 możliwych, 2) Okręg I Jarosławski 469 pkt., 3) Okręg VI Tarnopolski 432 pkt.

Ćwiczenia na przyrządach. Trójbój jednostkowy. Panowie: 1) Hora (Rawa Ruska) 28 p. na 30 możliwych, 2) Lachowicz (Lwów II) 26 2/3 p., 3) Malcher (Sokół Macierz) 26 1/3 pkt.

Panie: Tabeńska 30 pkt. na 30 możliwych, 2) Fiderkiewicz 28, 3) Stróżecka 28 pkt. Wszystkie z Sokola Macierzy.

Nie zapomniali też o nas i szermierka. Oto korpus kadetów, w którym wychowanie fizyczne stoi bardzo wysoko, wystąpił przed liczną i doborową publicznością ze wspaniałe zorganizowaną akademią szermierczą, w której wzięli udział nie tylko wychowankowie korpusu lecz i znani lwowscy starsi szermierze pod kierunkiem p. Kamienobrodzkiego. Kilka zaś par młodych bokserów, udowodniło nam, iż w korpusie kadetów równomiernie traktowany jest każdy dział sportu a p.k. Żebrowski równą opieką otacza i wychowanie umysłowe i fizyczne.

Wewnętrzno klubowe zawody sekcji lekkoatl. L. K. S. Pogon zgromadziły na starcie cały szereg młodych i dobrze zapowiadających się zawodników. Por. Baran nie osiągnął jeszcze swej zwykłej formy, tłumaczy się to brakiem treningu. Smakulski, talent odkryty ubiegłego roku w Poznaniu, osiągnął w rzucie oszczepem 48 m. co z początkiem sezonu jest bardzo ładnym i wiele mówiącym wynikiem.

Wyniki zawodów są następujące:
Bieg 100 mtr.: 1) Biesiadowski 12 sek., 2) Druźbiak 12.01 sek. **Bieg 200 mtr.:** 1) Kleer 26.7 sek., 2) Wańczycki. **Bieg 400 mtr.:** 1) Czech 1.02'1 sek., 2) Brzozowski. **Bieg 2000 mtr.:** 1) Jakubowski Zd. 6.57 sek., 2) Jałowcy. **Bieg rozstawni 4x100 mtr.:** 1) Drużyna w składzie: 1) Druźbiak, Kleer. Zając. por. Baran.

DŁUGODYSTANSOWE BIEGI KOBIET, A PZLA

Kobieca lekka atletyka stanowi w Polsce jedną z bardzo nielicznych jeszcze gałęzi sportu, w której stoimy na wysokim poziomie międzynarodowym. Gałąź ta pozostaje pod opieką PZLA, cieszy się jednak widocznie dużą samodzielnością, gdyż dzieje się w niej rzeczy, któremi chyba Zarząd PZLA jest równie zaskoczony jak każdy lekarz — sportowiec.

Ostatnie numery pism sportowych przyniosły wieści o dwóch już odbytych biegach naprzelaj dla pań, biegach zawodniczych, gdyż z notowaniem kolejności przybycia, ogłaszaniem wyników na dystansach 1100 metrów i 1000 m. Doświadczenie polskie w tej dziedzinie jest słabe; Lwów „popelniał” zeszłej jesieni jest taki skutkiem nadmiernej gorliwości niektórych zwolenników i zwolenniczek atletyki kobiecej, lecz przynajmniej podzielił zawodniczki na klasy i prawie 3/4 biegu odbyło się za prowadzeniem. Poza tym wszystkie zawodniczki były badane lekarsko i miały za sobą kilkomiesięczny trening.

W sprawozdaniach o odbytych biegach o podobnych ostrożnościach niema mowy.

Czy nie byłoby więc dobrze, by organizatorowie i odnośni referenci PZLA przeczytali np. Lekką atletykę dla kobiet i dziewcząt pani Elliott Lynn, choćby tylko na stronie 7-ej: „Tak samo w ćwiczeniach wytrzymałościowych.

51 sek. **Skok wzwyż:** 1) Dubyna 150 cm. 2) Druźbiak. **Skok w dal:** 1) Biesiadowski 536 cm., 2) Dubyna 528 cm (poza konkursem 540 cm.). **Skok o tyczce:** 1) Sutki 246 cm. **Rzut dyskiem:** 1) por. Baran 38.55 m., 2) Otsrowski 26.31 m. **Pchnięcie kulą:** 1) por. Baran 11.90 m., 2) Rogalski 9.48 m. **Rzut oszczepem:** 1) Smakulski (6 p. Lotn.) 48.34 m., 2) Marion 39.22 m.

Organizacja zawodów dobra.

Walne Zgromadzenie Lw. Tow. Kol. i Mot. dokonało wyboru nowego Zarządu w osobach: Prezes p. Mikolasch, wiceprezesi: Adamowski i Gustowicz; członkowie Zarządu: Dominik, Wismiller, Oleksów, Górniak, Butler, Masztalerz, Götter, Hryniewicz, Pawłowski, Baum, Serbeński, Mazur. Zastępcy Chruszczewski, Baranowicz, Menker, Motylewski; Sąd Honorowy: Platowski, Kubiński, Domiczek, Chomicz, Grocholski, Kom. rewiz.: Ralski, Barwik, Tranda, Krogulski, Skorny.

Zakończenie turnieju o puchar „Wieku Nowego.”

Gra pojedyncza panów: Półfinały: Głazewski — Drapała 1:6, 6:2, 6:3, Kuchar Zb. — Nawratil 7:5, 6:3. **Finał:** Kuchar Zb. — Głazewski 3:6, 6:3, 8:6, 7:5.

W grze pojedynczej pań bije Sandlerówna Kierską 6:2, 6:3.

jak biegach dalekich t. p. postępujemy odrębnie, gdyż pamiętamy o tem, że np. długotrwałe biegi potrzebują silnego oparcia dla mięśni nóg w postaci mocno związanej miednicy, powodują więc wzmocnienie i usztywnienie jej więzadeł, co może być znaczną przeszkodą dla prac macierzyństwa.

Lub na stronie 56-ej: „Kobiece Związki Amatorski dla Atletyki nie uznaje biegów ponad 1000 m, nie mamy więc wobec tego zawodów w biegach naprzelaj w naszym kraju, lecz w kilku centrach, niezbyt od Londynu odległych, możemy co sobotę zobaczyć grupy kilku wesołych dziewcząt, zebranych dla towarzyskiego biegu na dwie do trzech mil angielskich. (3200 do 4800 m.). Elementu zawodniczego niema w tych biegach zupełnie, to też każda z biegaczek może biec swoim krokiem i zastanawiać go do swoich indywidualnych wymagań”.

Wreszcie na stronie 60-ej: „Jeden z sędziów Federacji Francuskiej objaśnił mi, że wszelkie zawody w biegach naprzelaj odbywają się u nich dopiero z końcem sezonu, co zapewnia dziewczętom — atletkom — pozostanie w dobrej formie i nienarazanie się na zbytne wysiłki lub przemęczenie”.

Dr. Dyb.



Bokserzy Lwowsy.

Fot. na kliszy „Alfa”

OŚRODKI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W ŁODZI

Uchwała Rady Ministrów z dn. 11.XI ub. r. odnośnie sprawy wychowania fizycznego, postawiła władze wojskowe z jednej strony wobec wdzięcznej misji krzewienia kultury cielesnej wśród szerszych mas społeczeństwa, z drugiej, wobec ciężkiego zadania — zorganizowania pracy, zmobilizowania środków technicznych i — najtrudniejsze — skupienia mas pod sztandarem idei kultury cielesnej — idei, z powodu ciężkiej walki o byt, słabo przemawiającej do przekonania każdego, borykającego się z trudnymi warunkami życia.

Zdawałoby się, że praca ta będzie szyfowa — toć taki ogrom zadania wymaga wysiłków długoletnich, armii organizatorów — to jednak z właściwym sobie rozmachem Polaków, zabrano się do roboty i już po kilkutygodniowych poczynaniach, stanęliśmy na gruncie dość pewnym: na terenie Łodzi ćwiczy już obecnie około 400 zawodników pod fachowym kierownictwem instruktorów, przyczem pewnym jest, że liczba ta z dnia na dzień wzrastać będzie.

Dzięki celowym i skutecznym pociągnięciom ze strony władz wojskowych, które w charakterze kierowników nad pracami powołały pp. por. Kuźnickiego i por. Noskovicza, sprawa wychowania fizycznego na gruncie łódzkim jest o tyle dojrzała, że obecnie śmiało stwierdzić możemy, iż stoimy wobec faktu dokonanego: kwestię wychowania fizycznego zaszczepiono w organizm społeczny i w niedalekiej przyszłości ogarnie ono najszersze masy społeczne.

Władze wojskowe rozpoczęły jednocześnie akcję na wszystkich frontach. W pierwszym rzędzie zaatakowano indolencję czynników urzędowych, a więc: województwo, władze municipalne i szkolne. Sprawa została przychylnie potraktowana i poparcie najszerze jest z tej strony najzupełniej zapewnione. Zaznaczyć warto, iż zapowiedziana jest konferencja w Wydziale Budownictwa Magistratu, gdzie sprawa budowy boisk, hal sportowych i sal gimnastycznych będzie przedmiotem obrad; jednocześnie władze szkolne oddały do dyspozycji DOK, wszystkie sale gimnastyczne w szkołach powszechnych i średnich.

Z drugiej strony rozesłano do klubów, stowarzyszeń i związków sportowych komunikaty, powiadamiając je o rozpoczętej akcji i pomocy, jakiej ewentualnie im udzielić mogą władze wojskowe.

Celem nawiązania jaknajsilniejszych więzów w pracy z czynnikami sportowymi, władze wojskowe wydelegowały na walne zgromadzenie ŁOZLA i ŁZOPN, por. Kuźnickiego, którego wygłoszone referaty spotkały się z gorącym aplauzem przedstawicieli klubów. Podkreślić warto znamienne uchwałę delegatów na Walnym Zgromadzeniu ŁZOPN, którzy, po wygłoszonym przez p. por. Kuźnickiego referacie, przyjęli jednogłośnie wysunięty przez jednego z przedstawicieli klubów wniosek: „Gracze, czynni w klubach na terenie ŁZOPN-u, zmu-



Ćwiczenia kursu P. W. w Świętochłowicach.

szeni są w klubach, podczas przerwy zimowej, uprawiać gimnastykę”.

Pierwsze lody zostały przełamane. Owoce celowych pociągnięć władz wojskowych nie kazały na siebie długo czekać.

Pewni jesteśmy, że władze Wojskowe nie spoczną na laurach, a sprawa Wych. Fiz., która dotąd szczególnie na terenie Łodzi i jej okolic była mronką nieziszczalną — spoczęła obecnie na gruncie zupełnie pewnym.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Ośrodek wychowania fizycznego na Górnym Śląsku w Katowicach rozwija się bardzo pomyślnie pod kierunkiem kpt. Uhacza i por. Gilewskiego.

Do Ośrodka gąrną się przeważnie sportowcy klubowi i to lekkoatleci. Napływ jest tak

duży, że zostały utworzone 3 grupy, które ćwiczą w sali gimnastycznej. W ćwiczeniach biorą udział wszyscy czołowi lekkoatleci. Górnego Śląska. Kierownikiem ćwiczeń jest por. Gilewski. Ośrodek pracuje w ścisłym kontakcie z zarządem GOZLA. Miejscowe władze Sokoła zajmują stanowisko w pewnym stopniu opozycyjne, i nie udzielają swoim członkom zezwolenia na branie udziału w ćwiczeniach Ośrodka.

Świętochowice:

W Świętochłowicach odbywa się obecnie kurs P. W. 23 Dyw. Piech. pod kierunkiem por. Balickiego. Kurs liczy 96 uczestników. Po ukończeniu kursu 30 najlepszych uczestników przejdzie na kurs specjalny do por. Gilewskiego. Odbyte ostatnio z okazji Imienin Marszałka popisy i zawody wypadły bardzo udanie. Wynik marszu z pełnym obciążeniem 10 klm. 1 godz. 13 min.

POZNAŃSKI P.Z.P.N. ZABIERA GŁOS

Cały świat piłkarstwa polskiego jest do głębi zaniepokojony rozłamem, który doszedł do skutku, dzięki temu, że reprezentanci obu sprzecznych prądów nie potrafili przemówić tonem pojednania. Kto ponosi większą w tym winę, pozostanie nazawsze tajemnicą. Dziś w roznamietaniu walki strony rzucają na siebie oskarżenia. Liga piłkarska będąc bezwarunkowo stroną bardziej ruchliwą i żywotną potrafiła utwierdzić w społeczeństwie nie bezpodstawne i częściowo niewątpliwie słuszne twierdzenie, że rozłam doszedł do skutku dzięki nieprzejednanemu stanowisku PZPN, nie orjentującego się w sytuacji. Niewątpliwie jednak kapitulacja PZPN i bezwzględny triumf strony przeciwnej grozi również pewnymi niebezpieczeństwami. W obawie przed temi niebezpieczeństwami i w obronie praworządności zabrał

ostatnio głos POZPN. Notując ten, podyktowany troską o przyszłość piłkarstwa, zbiorowy głos, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że w obecnym stanie rzeczy powrotu do dawnego stanu rzeczy już niema i należy szukać rozwiązania w kompromisie bez zwycięzców i zwyciężonych.

Oto treść oświadczenia POZPN: „Rozłam w piłkarstwie polskim stał się faktem dokonanym. Kilka czołowych klubów całej Polski w liczbie 14-tu stworzyło tak zwaną „Ligę”, pogwałcając tem samym obowiązujące przepisy prawowitych władz PZPN-u (Polski Związek Piłki Nożnej). Okoliczność ta zniewoliła poszczególne okręgi PZPN-u, stanąć przy prawowitej władzy i dla zademonstrowania tych postanowień zwoływać zebrania informacyjne. Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej uchwalił na zebraniu dnia 19 marca 1927 r. jednomyślną rezolucję treści następującej:

Rezolucja. Obecni na zebraniu informacyjnym zwołanym przez Zarząd PZOPN, na dzień 19 marca b. r. w sali „Hotelu Britanija” delegaci A. B i C-klasowych klubów zrzeszonych w PZPN, uważają utworzenie „Ligi” przez kilkanaście klubów czołowych w Polsce za robotę destrukcyjną i niepomiernie szkodliwą dla całego sportu piłkarskiego, który poza problematyczną stroną materialną dla zainteresowanych, z podniesieniem poziomu sportu piłkarskiego, bądź to czołowych klubów, bądź to całej rzeszy innych klubów polskich, nie ma nic wspólnego.

Zebranie stwierdza, że wystąpienie Ligowców z PZPN, jest pogwałceniem statutu PZPN, i zarzucaniem praworządności, która dla sportu polskiego nietylko w Polsce ale i zagranicą, wywarła ujemne wrażenie. Zebrani potępią postępowanie ligowców i solidaryzują się z postępowaniem PZPN, idąc w kierunku zwalczania tej roboty destrukcyjnej wszelkimi siłami i wzywając w szczególności B i C-klasowe kluby do odparcia zakusów ligowców i oświadczając, że nadal są wiernymi PZOPN, a przez to PZPN, i przyrzekają wespół z temi władzami dźwżyć wysoko sztandar pracowitego i niesklamanego ideału sportowego, propagującego zasady wychowania fizycznego wśród najszerzych warstw młodzieży w Polsce”.



Grupa ćwiczących w Ośrodku Górnośląskim. 1) por. Gilewski.

INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

Wszelki sprzęt
lekkoatletyczny
poleca

Wytwórnia Artykułów
Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10
Skład konsygnacyjny w Katowicach



ŁUKI
I PRZYBORY ŁUCZNICZE
KRAJOWE I ZAGRANICZNE
poleca
POLSKA SKŁADNICA SPORTOWA Hoża 19
Warszawa

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10
Tel. 24-09 P.K.O. 201-96H
Budowa sal gimnastycznych
na podstawie najnowszych
przepisów Studium Wychowa-
nia Fizycznego przy Uni-
wersytecie Poznańskim.



Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

A. LACKI

WARSZAWA

Nowosenatorska 4, tel. 119-08

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

ZAOPATRZONY:

w wielki wybór materia-
łów krajowych i zagra-
nicznych.

Krój i wykonanie pierwszorzędne.

ROWER

ma tylko wówczas całkowitą war-
tość, kiedy jest
trwały

Lekki, estetyczny, przystosowany do turys-
tyki i sportów, trwały rower można nabyć

tylko w firmie **B. WAHREN**

Warszawa, Świętokrzyska 26. — Telef. 53-72.

**TALIZMAN POWODZENIA
to OBUWIE**

z fir. „JANUSZ”

Niecała Nr 1 tel. 217-03
w WARSZAWIE

BUTY

dla
JEŹDZCÓW
:: ::

p.p. WOJSKOWYCH

polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAŃ

dawniej: KOMORNIKI

ul. TRĘBACKA 5
podwórze parter.



Miesięczna prenumerata

„STADJONU”

wynosi
tylko **1 zł. 75 gr.**

Piotr Smałek
MAZOWIECKA 2

Rok założenia
firmy 1877.



Telefon Nr
139-44.

STOPERY i CHRONOGRAFY

KIESZONKOWE i NARĘCZNE.

BUDZIKI i REPETJERY

KIESZONKOWE.

SPRZEDAŻ i REPARACJA.



MOTOCYKLE 3 1/2 HP „175”

PUCH 4 1/2 HP „220”

ROWERY PUCH

AUSTRO-DAIMLER, WARSZAWA, WIERZBOWA 6.



DO TENNISA:

RAKIETY - PIŁKI

SŁUPKI - SIATKI ETC.

**PANTOFLE
FRANCUSKIE**

NA PODESZWACH SZNURKOWYCH

LEKKIE, HYGIENICZNE

I PRAKTYCZNE POLECA

Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKOPIANE

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.